

# AMERYKA

MIESIĘCZNIK  
POŚWIĘCONY POZNANIU AMERYKI I AMERYKANÓW  
WYDAWANY PRZEZ  
AMERYKAŃSKO-POLSKĄ IZBĘ HANDLOWO-PRZEMYSŁOWĄ W WARSZAWIE.

## „AMERYKA”

Journal of the  
AMERICAN-POLISH CHAMBER OF COMMERCE AND INDUSTRY IN WARSAW

ROK PIERWSZY WARSZAWA CZERWIEC—SIERPIEŃ 1923 NR 5-6-7

### TREŚĆ Nr. 5-6-7

Prezydent Warren G. Harding . . . . .	<i>Frontispiece</i>
	STR.
M. TULEJA — Zwrot w polityce Stanów Zjednoczonych . . . . .	5
H. GLIWIC — Stan gospodarczy Stanów Zjednoczonych w 1922 r. . . . .	7
„Memorial Day“ . . . . .	13
Pedagog amerykański w Polsce . . . . .	14
Przemysł, Handel i Finanse Stanów Zjednoczonych . . . . .	15
Kronika . . . . .	16
Hymn narodowy amerykański „The Star Spangled Banner“ . . . . .	18
Oferty i Zapytania z Ameryki . . . . .	19
Książki i czasopisma nadesłane . . . . .	19
Wiadomości różne . . . . .	23
M. H. SZPYRKÓWNA — Gwiazdy i Dolary (ciąg dalszy) . . . . .	25

Przedruki dozwolone jedynie za podaniem źródła

Adres redakcji i administracji:  
Warszawa, Nowy Świat 72, Pałac Staszica  
Telefon 26-62

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki  
od 6 do 7  
Rękopisów niezamówionych redakcja  
nie zwraca







ś. † p.

Prezydent Stanów Zjednoczonych

**WARREN G. HARDING**

zmarł w San Francisco dnia 3 sierpnia 1923 roku.





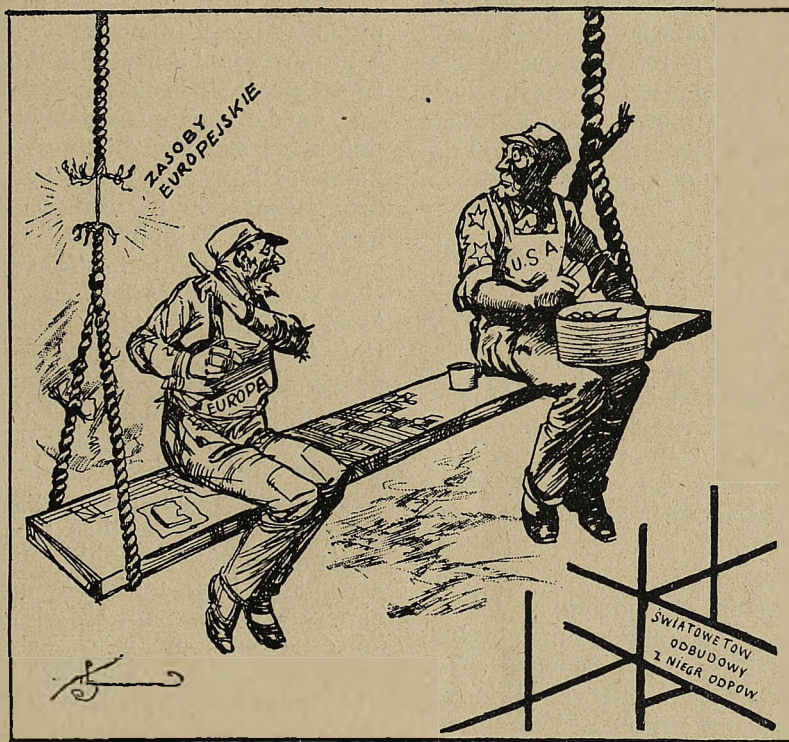


# Zwrot w polityce Stanów Zjednoczonych.

Stany Zjednoczone przez długi czas uprawiały w stosunku do Europy politykę odosobnienia. Co prawda nie czyniły tego nigdy tak bezwzględnie, jak to głosiły, jednak zawsze wolały trzymać się raczej zdala od pełnego niespodzianek kotła europejskiego, w którym widziały tylko źródło niebezpiecznych intryg, a żadnych korzyści poważniejszych z punktu widzenia handlowego. Nawet czynne wystąpienie Stanów Zjednoczonych w ostatniej wojnie po stronie aliantów nie wywołało w społeczeń-

traktatu wersalskiego i nie przystąpiły do Ligi Narodów. O tej ostatniej nawet sły- szeć nie chciano z tej racji, że niektóre artykuły paktu Ligi narodów nakładają na jej członków zobowiązania natury wojskowej i innych, które z racji stanowiska zasadniczego zajętego przez Stany Zjednoczone były dla nich nie do przyjęcia.

W międzyczasie w Europie powojenny kryzys gospodarczy zaczął przybierać formy coraz ostrzejsze. Katastrofa finansowa jak lawina ogarnęła cały szereg



TRUDNO! — MUSIMY SIĘ TEM ZAJĄĆ.

stwie amerykańskim głębszego zainteresowania sprawami Europy, ani chęci rozciągnięcia swoich wpływów nad nią. Ba, nawet odwrotnie, dające się już wówczas silnie odczuć przesilenie gospodarcze oraz zbyt prywatna i fantastyczna — jak ją nazywano — polityka Wilsona — do reszty amerykan od Europy odstraszyła.

Oliwy do ognia dołała propaganda amerykańskiej partji republikańskiej, która doprowadziła w rezultacie do tego, że Stany Zjednoczone nie uznały formalnie

państw nie wyłączając niestety i Polski. Państwa, których finanse są najbardziej zdeorganizowane coprawda utrzymały u siebie fikcyjny dobrobyt, zapobiegają bezrobociu i t. d., lecz rozwój i produkcja ich przemysłu, ich handel i gospodarka państwowa są bardzo słabe; żyją one z resztek kapitału lub kredytów zewnętrznych. Inne państwa europejskie, o zdrowszych finansach i walucie, również przez cały czas borykają się z bardzo poważnymi trudnościami natury gospodarczej i społecznej. Nie-



szczyście, jakie może spotkać Europę — jeżeli stosunki panujące obecnie w czasie niedługim się nie zmienią — co prawda nie odbije się katastrofalnie na interesach Stanów Zjednoczonych, jednakże może wywrzeć bardzo duży wpływ na układ stosunków w Ameryce.

To też w czasach ostatnich Stany Zjednoczone zaczęły sobie zdawać już zupełnie dobrze sprawę z tego, że jest źle i że Europie, a w konsekwencji dalszej i Ameryce grozi niebezpieczeństwo. Dla człowieka praktycznego, jakim jest Amerykanin, cyfry statystyczne są bardzo wymowne i często skłaniają go do szybkiego i energicznego postępowania. O cóż więc chodzi? Otóż, po raz pierwszy od 1914 roku bilans handlowy Stanów Zjednoczonych wykazał deficyt. Import w pierwszych czterech miesiącach r. b. przewyższał eksport o 88,894,000 dolarów. W maju było jeszcze gorzej, gdyż deficyt w ciągu tego jednego miesiąca doszedł do 51,000,000 dolarów wobec 26,000,000 dolarów w kwietniu r. b.

Przyczyna tego zjawiska jest zupełnie jasna i szukać jej należy w tem, że zrujnowana wojną Europa oddała Ameryce lwią część swego złota, a równocześnie zmniejszyła i z dniem każdym zmniejsza coraz znacznie wszelkie swe zakupy w Ameryce. To przekonało Amerykę, że jednak nie jest niezależna od Europy, i że nie może jej ignorować, gdyż wówczas wyświadczyłaby sobie sama najbardziej niedźwiedzią przysługę.

Wobec takiego stanu rzeczy możliwość wzięcia przez Amerykę udziału w jakiegokolwiek formie w ekonomicznym odrodzeniu Europy poczyną się ukazywać coraz bardziej. Społeczeństwo amerykańskie nastaje już obecnie na konieczność wstąpienia Stanów Zjednoczonych jako członka do Trybunału międzynarodowego i zaczyna się coraz bardziej Europą interesować, gdyż widzi jasno, że pogarszające się z dniem każdym stosunki w Ameryce są dalszym ciągiem kryzysu panującego w Europie, która jest jego źródłem oraz zdaje sobie sprawę z tego, że przesilenia w Stanach Zjednoczonych nie będzie można usunąć dopóty, dopóki nie postawi się na nogi Europy.

Najbardziej wpływowi ludzie w Ameryce z prezydentem Hardingiem na czele w wystąpieniach swoich wykazują, że w sferze ekonomicznej Ameryka nie może pozostać poza nawiasem życia międzyna-

rodowego i, że, przeciwnie najwyższy udział w nim przyjąć winna.

Z drugiej strony zaś Europa, po tak smutnych doświadczeniach z przeszłości niedawnej, znajdująca się dzisiaj w położeniu człowieka tonącego, dobywającego resztek sił, ażeby się na powierzchni wody urtzymać — widząc jaskrawo, że o własnych siłach nie może się uratować i dojść do ładu, chyba nie będzie teraz myślała o uwikłaniu Ameryki w jakąś nową sieć intryg politycznych, lecz szczerze i otwarcie poprosi Amerykan o zaprowadzenie porządku w starym świecie. Wołania takie i prośby skierowane do Ameryki rozlegają się zresztą obecnie coraz częściej i coraz głośniej.

Niezależnie od tego liczni finansisci i przemysłowcy amerykańscy wystąpili już z propozycją interwencji Ameryki w Europie, projektując zwołanie wszechświatowej konferencji gospodarczej pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych. Zadaniem tej konferencji ma być wynalezienie dróg i sposobów na uratowanie Europy od grożącej jej katastrofy.

Widać z tego wszystkiego, że Ameryka chce się szczerze zająć sprawą Europy i gotowa jest przyjść jej z pomocą, gdyż leży to w jej własnym żywotnym interesie. Nie należy się jednak łudzić, że Amerykanie pomocy tej udziela nam, jak to mówią „na piękne oczy“. Trzeba być na to przygotowanym i z tem się pogodzić, że z chwilą gdy Ameryka do nas z pomocą tą przyjdzie, to wzamian zechce i będzie Europie dyktować swoje warunki. Niektóre z tych warunków będą może dla nas ciężkie lub niewygodne, ale nam się zdaje, że jeżeli za ich cenę będziemy mogli stopniowo wybrnąć z chaosu, w jakim dzisiaj żyjemy, to lepiej uczynimy przyjmując je i spełniając, aniżeli odrzuciwszy je mieliśmy się stoczyć w nieuniknioną przepaść.

Nie znaczy to oczywiście, ażeby Amerykanie mieli przyjść wbrew naszej woli i zgody do Polski i rozpoczęli tu gospodarkę według swego widzimisię. Każdy człowiek rozsądny widzi, że w kraju naszym cały szereg działów gospodarki narodowej prowadzony jest albo nieumiejętnie, albo wręcz źle; poczyniliśmy cały szereg najrozmaitszych kosztownych bardzo eksperymentów, mających na celu uzdrowienie przemysłu, handlu i finansów — niestety bez skutku, a raczej ze skutkiem odwrotnym w stosunku do tego, jaki osiągnąć zamierzaliśmy. Wszystko to fatalnie odbija się na interesach państwa i jego oby-



wateli. Toteż musimy się pogodzić z myślą przeprowadzenia gruntownej reorganizacji szwankujących działów naszej gospodarki już nie na własną rękę, lecz przy umiejętnej i czynnej współpracy i pomocy amerykańskiej, wyrażając oczywiście przede wszystkim swoje siły własne w tym kierunku.

Czas już najwyższy, ażebyśmy się opamiętali i zrozumieli, że mędrkowanie, sobkostwo, zawodowe lenistwo, zażarte walki partyjne i t. p. objawy do niczego dobrego Ojczyzny naszej nie prowadzą, a w oczach świata szerokiego dają nam świadectwo jaknajgorsze.

Amerykanie mają głębokie poczucie sprawiedliwości i zawsze staną po stronie prawdy i słuszności — jeżeli są dobrze informowani. To, co dotąd uczyniliśmy, ażeby Amerykę o Polsce informować, równa się niemal zeru. Wyręczają nas w tem natomiast bardzo skwapliwie wszyscy nasi wrogowie, przedstawiając nas amerykańskiemu światu najczarniejszym i słusznym szczytą się dzisiaj wielkim sukcesem, jakim jest dla nich urobiona w Stanach Zje-

dnoczonych opinia nieprzychylna Polsce.

Wobec takiego stanu rzeczy obowiązkiem rządu i społeczeństwa naszego winno być usilne dążenie do poprawy stosunków wewnątrz kraju oraz umiejętne zorganizowanie i uposażenie odpowiednich placówek prasowych zagranicą, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych. Zadaniem placówek tych winno być dementowanie fałszywych wiadomości o Polsce rozsiewanych w Ameryce przez wrogów naszych oraz stałe, sprytne i dobre informowanie prasy amerykańskiej o kraju naszym. Prasa amerykańska jest w życiu tamtejszego społeczeństwa czynnikiem przepotężnym, jej przychylna lub nieprzychylna opinia o czymś, jest równoznaczna z dobrą lub złą opinią całego narodu amerykańskiego. Od tego też, jak prasa amerykańska informowana będzie o Polsce i jak będą wyglądały sprawy polskie w momencie zbliżenia się Ameryki do Europy zależeć będzie pomoc, z jaką nam ewentualnie Ameryka przyjdzie zechce.

Mieczysław Tuleja.

## Stan gospodarczy Stanów Zjednoczonych

w r. 1922.

*Dzięki uprzejmości radcy handlowego przy Poselstwie Polskiem w Waszyngtonie, p. Hipolita Gliwica, otrzymaliśmy bardzo ciekawe sprawozdanie o stanie gospodarczym Stanów Zjednoczonych w r. 1922, które w całości drukujemy, sądząc, iż zainteresuje ono nasze sfery przemysłowe, handlowe i finansowe.*

### I. Finanse.

Rok ubiegły stanowi przełom w konjunkturze gospodarczej. Kryzys, który ostro się zaznaczył w 1921 r., został w ubiegłym roku zupełnie wyczerpany, i wszystkie oznaki świadczą jednomyślnie o początku nowej fazy pomyślności, która z początkiem roku bieżącego zaakcentowała się bardzo silnie.

Zwrot ten przede wszystkim przejawiał się na stanie Federal Reserve Banks, wykazując niezmierne zmniejszenie się stopy dyskontowej weksli przez New York Federal Reserve Bank. Począwszy od czerwca roku ub., stopa procentowa stoi na poziomie 4% t. j. na poziomie 1917 r. Przeciętna zaś rynkowa stopa dyskontowa od 2—3 miesięcznych weksli za cały 1922 r. stanowi

4,43, podczas gdy odnośna cyfra 1921 r. dochodziła do 6,53%, 1920 r. 7,37%, 1919 r. 5,42%, 1918 r. 5,87% i 1917 r. 4,74%.

Dane Federal Reserve Banks. Jeżeli wziąć wszystkie 12 Federal Reserve Banks (Boston, New York, Philadelphia, Cleveland, Richmond, Atlanta, Chicago, St. Louis, Minneapolis, Kansas City, Dallas i St. Francisco), to stosunek zapasu złotego do papierów w obiegu na 1 stycznia r. b. stanowił 71,3%. Rok sprawozdawczy może być uważany za rok pilnego i skrupulatnego koncentrowania zapasów złotych przy jednoczesnym zmniejszeniu banknotów w obiegu.

Jednocześnie zapasy złota we wszystkich Federal Reserve Banks osiągnęły maksimum dol. 3.049.000.000. Ogólne zaś zapasy złota, według United States Treasury Department, na pierwszego



stycznia r. b. stanowiły dol. 3,933,476,000. Dziesięć lat temu, 1 stycznia 1913 r., zapasy te nie przewyższały dol. 1,878,577,000. Zwiększenie to położyć wypada na karb olbrzymiego przyływu złota z poza Stanów Zjednoczonych od początku wojny.

**Bilans złoty.**—W 1913 i 14 r. złoty bilans Stanów Zjednoczonych był dodatni: eksport przewyższał import w 1913 r. o dol. 20,076,000, w 1914 r. o dol. 165,217,000. W ostatnich latach tylko w 1919 r. widzimy w związku z wielkimi pożyczkami powojennymi — przewyżkę eksportu nad importem o dol. 291,651,000. Przewyżka zaś przywozu złota nad wywozem stanowiła:

1913 r.	420,528,000	1918 r.	20,973,000
1916 r.	530,097,000	1920 r.	94,977,000
1917 r.	180,570,000	1921 r.	667,376,000
	1922 r. dol.		238,294,000

Około 40% złota importowanego do Stanów Zjednoczonych w roku sprawozdawczym pochodzi ze Zjednoczonego Królestwa. Szwecja figuruje nadal nad drugim miejscu: wwóz złota ze Szwecji za pierwsze 10 mies. r. ub. stanowił dol. 32,797,000 wobec dol. 59,077,000 za takiż czasokres 1921. Jak wiadomo wwóz złota ze Szwecji całkowicie powinien być odniesiony na rachunek Rosji Sowieckiej, która tą drogą złoto swe, przetapiane w Szwecji, lokuje w Stanach Zjednoczonych. Stwierdzić jednak należy, że wwóz ten w drugiej połowie 1922 r. znacznie się zmniejszył.

**Waluty obce.** Waluty obce europejskie przeważnie wykazały zniżkę, za wyjątkiem znacznej poprawy funta angielskiego z dol. 4.38 I.IV r. ub. do dol. 4,65 (parytet dol. 4.87) na 1 stycznia r. b., czeskosłowackiej korony z 19,0 centa do 30,9 centa, fińskiej marki z 20,0 centa do 25,0 centa, holenderskiego guldena z 37,8 do 39,5 centa, norweskiej korony z 17,7 do 18,8 centa, hiszpańskiego peseta z 15,5 do 15,7 centa, oraz szwedzkiej korony z 26,0 do 27,0 centa (ponad parytet 26,8 centa). Frank francuski spadł z 9,0 centa do 7,4 centa, belgijski z 8,4 do 6,8 centa, szwajcarski z 19,4 do 18,9 centa. widocznie tylko pod wpływem spadku franka francuskiego i belgijskiego. Katastrofalna zniżka wykazała korona austriacka: za 1,000 koron z 13,7 centa do 1,4 centa. niem. marka z dol. 3,30 za 1.000 marek do 13,9 centa, polska marka z 25,9 centa za 1.000 do 5,6 centa. drachma grecka straciła nawet wobec kleski stosunkowo mniej, gdyż spadła z 4,4 centa za 1 drachmę do 1,2 centa za 1 drachmę. Zaznaczyć należy, że w ostatnich

swych komunikatach, gdzie są podane wszystkie kursy, Federal Reserve Bank zupełnie słusznie zaznacza, że parytet dla polskiej marki nie jest ustalony.

**Działalność giełdy nowojorskiej.** Na giełdzie nowojorskiej w roku sprawozdawczym panowało daleko większe ożywienie, niż w 1921 r. i nawet w 1920 r. Obroty z papierami stałej dochodowości wykazują maximum absolutne, dochodząc do dol. 4,098,697,000 wobec dol. 3,517,670,000 w 1921 r. i dol. 3,955,036,000 w 1920 r., oraz dol. 3,763,418,000 w 1919 r. Tranzakcje z akcjami wykazują obrót 260,752,000 sztuk wobec 150,839,000 sztuk w 1921 r., 223,831,000 sztuk w 1920 r., oraz 307,889,000 sztuk w 1919 r. W okresy pokryzysowe giełda, jak wiadomo, reaguje daleko czulej na obligacje, jako przynoszące stały dochód, niż na akcje. W miarę jednak stopniowego polepszania się konjunktury, zwiększa się, zupełnie naturalnie, zainteresowanie akcjami, jako papierami, mogącemi ewentualnie przynieść większy dochód. Pod tym względem, niezmiernie charakterystyczne są wahania się kursów obligacji w porównaniu z kursami akcji: w 1921 r. przeciętna akcja na giełdzie nowojorskiej wahała się w granicach dol. 58,35 — 73,13 za dol. 100, w 1922 roku w granicach dol. 66,21 — 93,6. Odnosne granice wahań przeciętnej obligacji były: dol. 67,56 — dol. 76,31 oraz dol. 75,01 — 82,52. Ku końcowi roku, w grudniu 1922 r., akcje wahały się w granicach dol. 82,43 — dol. 86,85, obligacje zaś w granicach dol. 78,56 — dol. 79,12. Zupełnie odwrotny stosunek dawał się zauważyć w grudniu 1921 r., kiedy akcje wykazały wahania dol. 66,81 — dol. 69,20, obligacje zaś dol. 74,93 — dol. 75,99. Zestawienie to jaknajdobitniej wskazuje na zmianę nastroju takiego czulego barometru konjunktury gospodarczej, jakim jest New York Stock Exchange.

## II. Konjunktura ogólna.

**Wskaźnik cen.** — Najczulszym wskaźnikiem konjunktury gospodarczej jest, jak wiadomo, Liczba wskaźnik, czyli t. z. Index Number cen hurtowych rynkowych towarów. Wahania tego wskaźnika, poczynawszy od 1890 r., t. j. od chwili, kiedy przemysł Stanów Zjednoczonych zajął wybitnie przodujące miejsce w gospodarce światowej (za punkt zwrotny uważamy skonsolidowanie podstawowego przemysłu żelaznego w Ameryce w United States Steel Corporation w 1891 r.), przedstawia-



ją się jak następuje według Bureau of Labor Statistics (1913 r. — 100):

1890 r. 81	1901 r. 79	1912 r. 101
1891 r. 82	1902 r. 85	1913 r. 100
1892 r. 76	1903 r. 85	1914 r. 100
1893 r. 77	1904 r. 86	1915 r. 101
1894 r. 69	1905 r. 85	1916 r. 124
1895 r. 70	1906 r. 88	1917 r. 176
1896 r. 66	1907 r. 94	1918 r. 196
1897 r. 67	1908 r. 91	1919 r. 212
1898 r. 69	1909 r. 97	1920 r. 243
1899 r. 74	1910 r. 99	1921 r. 153
1900 r. 80	1911 r. 95	1922 r. 149

Wojna, jak widzimy, wpłynęła na wyżkę wszystkich cen w sposób niesłychany. Chaos powojenny nie tylko utrzymał je na wysokim poziomie, lecz doprowadził w 1920 roku do równi trzy razy wyższej od normy 1890 r. Dopiero w 1921 r., a właściwie powiedziawszy, już od maja 1920 r. zaczyna się ruch spadkowy cen, początkowo bardzo słaby, później silniejszy, z maksymalnego poziomu 247 do minimum 138 w 1922 r.—styczeń. To t. z. przystosowanie się cen do bardziej normalnych czasów należy uważać za skończone narazie, gdyż 1922 r. charakteryzuje się naogół bezwzględną tendencją zwykłą, która doprowadziła Index Number w grudniu sprawozdawczego roku do poziomu 156. W ten sposób, eliminując garb nienormalny, spowodowany nienormalnym okresem 1915 — 1920 r., stwierdzić możemy, że z punktu widzenia sekularnego ruchu cen, jesteśmy wciąż jeszcze w fazie wyżki, spowodowanej spadkiem siły nabywczej złota.

Koszt utrzymania.—Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczna, że, w porównaniu do spadku cen ogólnych, koszt utrzymania uległ stosunkowo mniejszym zmianom, utrzymując skalę wahań w bardziej zbliżonych granicach: maximum 203 w czerwcu 1920 r., minimum 154,7 w marcu 1922 r., z dalszą tendencją zwykłą, przyczem przeciętna za grudzień 1922 r., według prelimarnych danych „Labor Review“, stanowi 169,5.

Obroty izb obrachunkowych. Za plastyczny bardzo miernik stanu ogólnej konjunktury uważać należy obroty izb obrachunkowych: w 1920 r. obroty te doszły do dol. 452,110,000,000, w 1921 r. spadły do dol. 356,210,000,000, w ubiegłym zaś roku podniosły się do dol. 375,684,000,000. Działalność grynderska, która po stosunkowo niskich cyfrach lat poprzednich (maximum nowoutworzonych towarzystw 1917 roku—dol. 4,617,983,000) doszła w 1919 r. do wysokości dol. 12,678,227,000, w 1920 r. dol.

14,999,042,000 ogólnej ilości nowoutworzonych przedsiębiorstw z kapitałem nie mniej niż dol. 100,000, w 1921 r. wykazuje spadek do dol. 7,959,119,000, a w 1922 r. zwyżkę do dol. 8,400,153,000. Jeżeli chodzi o emisję nowych kapitałów, to 1922 rok wykazuje, według „Journal of Commerce“, bezwarunkowy maximum dol. 3,423,739,000, wobec dol. 2,634,869,000 w 1921 r. i dol. 3,106,930,000 w 1920 r.

Bankructwa. Że w 1922 r. nastąpiła ostateczna likwidacja przesilenia 1920 r., najlepiej wnioskować można z zestawienia ilości i wysokości niewypłacalności. Ilość bankructw r. ub. doszła do 23,676 wypadków, wobec 19,652 w 1921 r., oraz 8,881 w 1920 r. Masa upadłości ogólnych stanowiąca na ogół w 1922 r. mniejszą niż 1921 r., mianowicie dol. 623,000,000, wobec dol. 627,399,000 w 1921 roku i dol. 295,118,000 w 1920 roku. Zaznaczyć należy, że, co do liczby wypadków, 1922 rok dał rekord w całej historii niewypłacalności handlowych w Stanach Zjednoczonych. Gdy poprzedni maximum 1915 r. wykazał 22,156 wypadków. Maximum masy upadłości zaś pada na 1914 r.—dol. 357,908,859 z poprzednim maximum w 1893 roku—dol. 346,779,889. Skutki przesilenia dawały się jeszcze odczuwać na rozmiarach dywidend, wypłaconych przez towarzystwa akcyjne Stanów Zjednoczonych: w 1917 r. wypłacono największą sumę dywidend—dol. 1,064,291,100, w 1920 r. dywidendy te stanowiły dol. 961,396,000, w 1921 roku dol. 896,961,000, w 1922 r. dol. 877,450,000. Podkreślić wypada jednak, że dywidenda danego roku stanowi rezultat eksploatacji roku poprzedniego, ze względu na to, szczególnej wartości nabierają cyfry dywidendy, wypłaconej w styczniu r. b. w wysokości dol. 98,110,000, wobec dol. 94,875,000 w 1921 r. i w świetle tych cyfr stwierdzić można, że kryzys, zapoczątkowany w drugiej połowie 1920 r., można obecnie uważać za zlikwidowany.

Ruch budowlany.—Okres ożywienia przedewszystkiem przejawia się we wszystkich krajach we wzmożeniu ruchu budowlanego. Według danych firmy „F. W. Dodge et Co“, wartość nowych budowli w St. Zjednoczonych, rozpoczętych w 1919 r., stanowiła dol. 2,579,800,000, w 1920 r.—dol. 2,564,500,000, wreszcie w 1921 roku dol. 2,355,000,000. W 1922 r. widzimy bezwzględny maximum, mianowicie dol. 3,346,100,000. W styczniu r. b. rozpoczęto budowli na dol. 217,333,000, wobec dol.



166,320,000 w styczniu 1922 r., oraz dol. 111,600,000 w styczniu 1921 r.

**Zmniejszenie bezrobocia.** — Bezrobocie, które w końcu 1921 r. doszło do zastraszających rozmiarów, w 1922 r., szczególnie w 2-jej połowie, przestało być kwestją palącą. Według danych Bureau of Census, liczba bezrobotnych w Stanie Pensylwania w styczniu 1922-go roku stanowiła 313,835, w grudniu zaś tego roku już tylko 22,333, a w styczniu r. b. 20,615. Liczba osób zajętych zaś w 1,648 firmach Stanu Nowy York podniosła się z 464,000 w styczniu 1922 r. do 548,000 w grudniu tegoż roku. Dla wyjaśnienia zaznaczyć należy, że w firmach tych pracuje około  $\frac{1}{2}$  robotników, zatrudnionych wogóle w stanie Nowy York.

**Zużycie siły elektrycznej.** — By zakończyć ze wskaźnikami ogólnej natury, podać wypadnie, za Geological Survey, ilość w kilowatach — godzinach przeciętnej dziennej konsumpcji siły elektrycznej: w 1920 r. cyfra ta stanowiła 120,100,000, w 1921 roku 112,200,000, w 1922 roku 128,900,000, podniósłszy się ze 122,900,000 w styczniu do 147,600,000 w grudniu tegoż roku.

**Immigracja.** — Dane o immigracji, ze względu na sztuczne zatrzymanie takiej przez przyjęte w z. r. prawo, nie mogą obecnie służyć za wskaźnik. W ciągu 1922 roku wylądowało w Stanach Zjednoczonych 381,163 osoby, wobec 563,950 osób w 1921 roku i 708,562 w 1920 r. Cyfry te są nieznaczne w porównaniu z ruchem emigracyjnym przedwojennym, który w bieżącym stuleciu wahał się w granicach 1,265,349 w 1907 r. i 446,572 w 1900 r., z wyraźną przytem naogół tendencją zwykłą.

**Emigracja.** Podkreślenia natomiast godnem jest, że ustał faktycznie ruch powrotny: w 1922 r. opuściło Stany Zjednoczone tylko 116,398 osób, które zaliczyć można do kategorii reemigrantów. Jeżeli wykluczyć 1916 do 1918 lata, kiedy opuszczenie Stanów związane było z olbrzymimi trudnościami, ze względów natury wojennej, to można stwierdzić, że liczba podana stanowi minimum absolutne przynajmniej od 1910 r.

### III. Handel.

Pojęcie o handlu wewnętrznym detalicznym, który, właściwie powiedziawszy, charakteryzuje indywidualne spożycie, można stworzyć sobie na zasadzie danych, które są publikowane w „Survey of Current Business“, wydawanym przez Depart-

ment of Commerce. Dane te dotyczą obrotów miesięcznych 176 t. zw. „department stores“ (czyli magazynów powszechnych), oraz szeregu t. z. „chain stores“, czyli kilkudziesięciu przedsiębiorstw, mających sklepy kolonjalne, dystrybucje, składy apteczne, magazyny z różnemi drobiazgami etc.

**Handel detaliczny.** Obroty „chain stores“ w styczniu 1922 roku stanowiły dolarów 15,711,000, w grudniu zaś tegoż roku dolarów 46,415,000. Ponieważ sprzedaże w tego rodzaju sklepach w grudniu są zupełnie wyjątkowe co do swych rozmiarów, ze względu, ma się rozumieć, na zakupy gwiazdkowe, porównanie stycznia z grudniem w danym wypadku nie jest charakterystyczne. Jeżeli jednak styczeń 1922 r. porównamy ze styczniem r. b., to widzimy obecnie zwiększenie o dol. 3,554,000. Handel w „department stores“, jeżeli przeciętną miesięczną za 1919 r. wziąć za 100, w grudniu 1922 r. stanowił 108,2 proc., wobec 175.8 proc. w grudniu 1921 r., 180.7 proc. w grudniu 1920 r. i 182.7 proc. w 1919 r.

**Ruch przewozowy kolejami.** O ogólnych obrotach handlowych sądzić można po ilościach wagonów towarowych kolejowych, ładowanych tygodniowo. Otóż, przeciętna za 1922 r. ilość załadowanych tygodniowo wagonów stanowiła 838,023, wobec 756,931 wagon. w 1921 r. i 865,076 wagonów w r. 1920. W związku z tem, obroty pieniężne trzydziestu największych przedsiębiorstw kolejowych stanowiły w 1922 r. dol. 3,815,175,000, wobec dol. 3,770,634,000 w 1921 roku, oraz dol. 4,157,273,000 w 1920 r.

**Handel zewnętrzny.** Handel zewnętrzny Stanów Zjednoczonych w ostatniem dziesięcioleciu przedstawia się jak następuje (w tysiącach dolarów):

	Eksport	Import	Bilans
1913	2,484,018	1,792,596	691,422
1914	2,113,625	1,789,277	324,348
1915	3,554,670	1,778,598	1,776,072
1916	5,482,641	2,391,635	3,091,006
1917	6,233,514	2,952,467	3,281,047
1918	6,149,085	3,031,213	3,117,872
1919	7,920,426	3,904,365	4,016,061
1920	8,228,016	5,278,481	2,949,535
1921	4,485,123	2,509,025	1,976,097
1922	3,831,932	3,116,054	715,876

Dane powyższe są niezmiernie zajmujące. Wojna i ciężki okres powojenny przystosowywania się do nowych, wciąż



jeszcze anormalnych, warunków gospodarczych świata spowodowały niesłychany wzrost handlu zewnętrznego Stanów Zjednoczonych, przeważnie, rozumie się, po stronie czynnej. Inflacja bilansu handlowego Stanów Zjednoczonych może być *to u t e p r o p o r t i o n g a r d é e* — porównana omal, że do inflacji papierowej w Europie i bezwarunkowo przewyższa wielokrotnie inflację złotą w tychże St. Zjednoczonych, pozostawiając olbrzymi bilans na niekorzyść Starego Świata. Pierwszy rzut oka na przytoczoną tablicę pozwalałyby przypuszczać, że 1922 r. jest pierwszym rokiem bardziej normalnych stosunków handlowych Stanów Zjednoczonych z resztą świata. Wszystkie jednak daleko idące wywody pod tym względem są przedwczesne. Wyeliminować bowiem wypadnie szereg czynników, nieuchwytniej czasem natury. Wpływ wyśrubowanych cen wojennego i powojennego okresu, stan opłakany walut europejskich, zniknięcie zupełnie najgłówniejszego po Stanach Zjednoczonych dostawcy surowców na rynek światowy — Rosji, daleki od równowagi trwałej stan polityczny całego prawie świata poza Ameryką: wszystko to razem wzięte nie uspasabia do żadnych pozytywnych wniosków. Zamęt światowy naruszył stopniowość i prawidłowość ruchu handlu zewnętrznego Stanów Zjednoczonych. Klasyczne przejście od kraju importującego przeważnie do roli kraju eksportującego, celem zwiększenia kapitałów inwestycyjnych swoich, odbyło się w Stanach Zjednoczonych po wojnie cywilnej, co się z następującego zestawienia bilansu handlowego, według dziesięcioleci, uwydatnia (w tysiącach dolarów):

1390—99	93,390	1850—59	364,969
1800—09	182,988	1860—69	580,354
1810—19	232,111	1870—79	330,119
1820—29	48,887	1880—89	828,654
1830—39	176,263	1890—99	2,139,391
1840—49	51,174	1900—09	4,835,587
1910—19	16,742,498		

Zbilansowanie sekularne wartości eksportu i importu Stanów Zjednoczonych nastąpiło w 1917 r., t. j. w roku wstąpienia Ameryki w szranki walczących. Czy i kiedy nastąpi nowe klasyczne przejście Stanów Zjednoczonych z kraju eksportującego na rolę kraju importującego towary, t. j. żyjącego z procentów od kapitałów pożyczonych na zewnątrz, jak to miało miejsce ze Zjednoczonym Królestwem w drugiej połowie ubiegłego stulecia: — nie

da się obecnie zupełnie przewidzieć, tembardziej, że proces nasycenia kapitałami małej, przeludnionej Anglii jest zupełnie obojętnym od takiegoż procesu w stosunku do olbrzymiego i słabo zaludnionego, a niesłychanie bogatego terenu Stanów Zjednoczonych. W każdym razie, nie tyle ze względu na przesył własny, ile na głód na kapitały, panujący poza Stanami Zjednoczonymi, Stany Zjednoczone wzięły się do niezupełnie jeszcze pasującej im roli, instytucji kredytowej świata.

**B i l a n s h a n d l o w y.** Twierdzenie powyższe może być zilustrowane następującym zestawieniem (w tysiącach dolarów):

	1920 r.	1921 r.	1922 r.
Dodatni bilans towarowy	2,949,535	1,976,097	715,878
Ujemny bilans złoty	94,977	667,376	238,294
Pożyczki udzielone zagran.	576,322	625,820	869,992

#### IV. PRZEMYSŁ.

**Ż e l a z o.** Ze wszystkich rodzajów przemysłu najłatwiej uwidacznia się wpływ konjunktury ogólnej na przemyśle metalurgicznym, zwłaszcza w Ameryce, gdzie przemysł ten, jak wiadomo, jest najbardziej skoncentrowany i skonsolidowany, i każdy kryzys gospodarczy odbija się odrazu na produkcji surowca, warunkując spadek bezwzględny: po maximum kryzysowego 1907 r. — 25,781,361 ton — widzimy obniżenie się produkcji w 1908 r. do 15,936,018 ton; po maximum 1913 r. — 30,966,152 tonny — następuje spadek 1914 r. — 23,332,344 tonny. Lata wojny dały, wobec niesłychanie wyężonej działalności hut, nieco anormalne cyfry w granicach 38,6—39,4 milionów tonn w 1916—18 r. Powojenny maximum został osiągnięty w 1920 r. przy produkcji 36,925,987 tonn. Znowu, jak w poprzednich pokryzysowych latach, 1921 r. wskazuje już tylko 16,543,686 tonn. Spadek ten (56%) jest daleko znaczniejszy od spadku 1907—8 r. (38 proc.), oraz spadku 1913—14 r. (25 proc.). Charakterystycznym jest, nawiasem mówiąc, utrzymanie się okresu siedmiolecia kryzysowego niezależnie od burzących prawa ekonomiczne wpływów wojennych i powojennych. Produkcja surowca szybko zwiększała się w ciągu całego 1922 r. Przeciętna dzienna produkcji spadała prawie nieprzerwanie z poziomu 108,903 tonny w marcu 1920 r. do 27,889



ton w lipcu 1921 r., doszła, podnosząc się, do poziomu 53,063 tonny w styczniu 1922 r., by osiągnąć w grudniu z. r. 99,577 tonn, a w styczniu r. b. 104,206 ton, co daje nadzieję nowego bezwzględego rekordu produkcji surowca w 1923 r. Niewykonane zamówienia w portfelu United States Steel Corporation w końcu stycznia roku bieżącego stanowiły 6,911,000 ton, wobec 6,746,000 w grudniu 1922 r. i 4,141,000 (bezwzględne minimum na przeciągu ostatnich 12 lat) w lutym 1922 r., oraz 11,118,000 w lipcu 1920 r. Przeciętna cena surowca za tonne z niesłychanie wysokiego poziomu dol. 42.76 w 1920 r. spadła 1921 r. do dol. 22,58, w 1922 r. stanowiła dol. 24.06 z umiarkowaną tendencją zwykłą ku końcowi roku. Cena ta wciąż jeszcze, jak zresztą ceny prawie wszystkich produktów stoi daleko wyżej od przeciętnych cen przedwojennych, które w bieżącym stuleciu wahały się w granicach dol. 12.87 w 1914 r. do dol. 21.75 w kryzysowym 1907 roku.

**M i e d z i c y n k.** Tak samo, jak na żelazie, odbiła się konjunktura na miedzi i cynku, co widać z następującego zestawienia produkcji (w funtach angielskich) i przeciętnych cen rocznych (w centach za funt) za ostatnie trzy lata:

#### Miedź

	Produkcja	Cena
1919 r.	1,209,284,000	18.90
1920 r.	1,270,496,000	17.50
1921 r.	472,026,310	12.65
1922	990,739,198	13.56

#### Cynk

	Produkcja	Cena
1919 r.	943,112,000	7.04
1920 r.	959,544,000	7.77
1921 r.	431,228,000	4.67
1922 r.	44,026,000	5.74

**W ę g i e l.** Na urobku węgla odbił się w silnym stopniu strajk górników, który doprowadził produkcję, szczególnie w stosunku do antracytu, na przeciągu pięciu miesięcy kwiecień — sierpień do niesłychanie niskiego poziomu. Wydobycie antracytu w marcu stanowiło 8,757,000 ton, w kwietniu spadło do 26,000 ton, w sierpniu podniosło się 161,000 ton, we wrześniu

ze względu na zakończenie strajku, do 4,979,000, od października zaś (8,530,000 ton) stanęło już na normalnym poziomie. Produkcja węgla spadła z 50.2 mil. ton w marcu do 15.8 mil. ton w kwietniu, w sierpniu stanowiła 27.4 mil. ton, we wrześniu 39,5 mil. ton, a w październiku 45.1 mil. ton. Strajk zakończył się zwycięstwem górników i wzrostem cen na węgiel i antracyt: przeciętna cena węgla w Pittsburgh'u na kopalni przed strajkiem w marcu stanowiła dol. 2.03 za tonnę, we wrześniu zaś dol. 4.60, po uregulowaniu produkcji spadała stopniowo, w październiku dol. 3.60, w grudniu dol. 2.75, z tendencją zwykłą w styczniu r. b. Antracyt w Nowym Yorku w marcu notował się przeciętnie dol. 10.60 za tonnę, w październiku dol. 11.48, w grudniu dol. 11.48, pozostając nadal bez zmiany w styczniu r. b. Produkcja węgla i antracytu za ostatnie cztery lata przedstawia się jak następuje (w tonnach):

	Węgiel	Antracyt
1919 r.	465.890.000	88,092,000
1920 r.	568.667.000	89,598,000
1921 r.	415.922.000	90,473,000
1922 r.	407,894,000	52,523,000

**N a f t a.** Wydobycie naftv wciąż wzrasta bez przerwy. W sprawozdawczym roku wydobyto nafty 551.197.000 baryłek (a 42 galony), wobec 469.866.000 w 1921 r., 433,759.000 w 1920 r. i 377,719,000 w 1919 roku. Konsumpcja jednak wzrasta szybciej, niż produkcja ze względu na niezmierne rozpowszechnienie automobilów. Przeciętna cena ropy w Kansas — Oklahoma 1920 r. stanowiła dol. 3.40 za baryłkę, w 1921 r. dol. 1.70, w 1922 r. dol. 1.81. Ceny te jednak wciąż jeszcze daleko wyższe od cen przedwojennych, kiedy ropa notowała się po dol. 0.93 w 1913 r., 80 centów w 1914 i 50 centów w 1915 r. Ceny na produkty naftowe są obecnie rozpatrywane przez specjalną komisję Senatu, ze względu na panujące przekonanie, że rozwiązana, jako całość, dekretem sądu najwyższego w 1911 r. Standard Oil Company rozpadła się na szereg poszczególnych przedsiębiorstw, które podzieliły między sobą całe terytorjum Stanów Zjednoczonych i niepodzielnie nad rynkiem panują.

C. d. n.

**O G Ł A S Z A J C I E S I Ę W „ A M E R Y C E ”**



# „MEMORIAL DAY“.

W dniu 30 maja, który w Stanach Zjednoczonych obchodzony jest uroczysto, jako dzień zaduszny (Memorial Day), Towarzystwo Polsko-Amerykańskie w Warszawie zorganizowało nabożeństwo żałobne za dusze poległych w obronie Polski żołnierzy amerykańskich, odprawione przez biskupa polowego, ks. Stanisława Galla w katedrze św. Jana.

Świątynię rzeźbiście oświetlono i przybrano roślinami. Pośrodku nawy głównej ustawiono katafalk symboliczny, przy którym straż pełniła żołnierska warta honorowa.

wązkowskim wieńce żałobne. Prócz wyżej wymienionych, przy wieńczeniu grobów, obecni byli attaché wojskowy amerykański major Moore, gen. Brynk oraz przedstawiciele marynarki, „American Legion Post“ i harcerzy.

\* \* \*

Popołudniu tegoż dnia złożyli na grobach żołnierzy amerykańskich na cmentarzu powązkowskim wieńce żałobne członkowie warszawskiego „American Legion Post“ pp. Lloyd E. Riggs, Ralph C. Driscoll i Corwin M. Doss, którym towarzy-



WIĘCZENIE GROBÓW AMERYKAN POCHOWANYCH  
NA CMENARZU POWĄZKOWSKIM w WARSZAWIE.

Na nabożeństwo przybyli, między innymi, zastępca nieobecnego w Warszawie posła Gibson'a p. H. L. Williamson, marszałek Trąpczyński, senator I. Baliński, przedstawiciele wojskowości, honor. pluton sokołów, delegacja Zjednoczenia Stowarzyszeń Polskich, zarządy Tow. Polsko-Amerykańskiego oraz Izby Handlowej Ameryk. Polskiej i liczni przedstawiciele kolonii amerykańskiej w Warszawie.

Po nabożeństwie członkowie komitetu obchodu w osobach; pani ordynatowej Bispingowej, pp. Stanisława Arcta, S. Szumańskiego i F. Kowalewskiego oraz przedstawiciele poselstwa Stanów Zjednoczonych złożyli na grobach żołnierzy amerykańskich, pochowanych na cmentarzu po-

szyli pani R. C. Driscoll, Cezary Malinowski oraz z ramienia Tow. Polsko-Ameryk. pp. St. Arct, S. Szumański i A. Pasikiewicz.

Członek „American Legion Post“ z Warszawy, p. Montague, złożył wieńce żałobne na grobie lotników amerykańskich pochowanych na cmentarzu w Baranowiczach.

\* \* \*

Podobna uroczystość odbyła się tegoż dnia we Lwowie, gdzie na cmentarzu obrońców Lwowa przy współudziale przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, Tow. Polsko-Amerykańskiego, Tow. przyjaciół Francji, Związku Obrońców Lwowa,



delegacji młodzieży uniwersyteckiej i szkolnej oraz licznej publiczności — złożono wieńce żałobne i kwiaty na grobach żołnierzy i lotników amerykańskich poległych w obronie naszych kresów wschodnich w czasie wojny z bolszewikami. Po złożeniu wieńców i rozwinięciu nad mogiłą dwu sztandarów polskiego i amerykańskiego przemówił po angielsku przedstawiciel „American Legion Post“ z Warszawy p. Cochraine. Imieniem lwowskiego D. O. K. odpowiedział gen. Niesiołowski. Kompanja honorowa 40 p.p. sprezentowała broń. Na-

stępnie piękną patryjotyczną mowę wypowiedział pastor ewangelicki dr. Kesselring, poczem orkiestra odegrała hymny polski i amerykański.

Uroczystości te świadczą wymownie o tem, że społeczeństwo polskie czci, kocha i nie zapomina o tych bohaterach, którzy przybyli do nas z dalekiej ziemi amerykańskiej, ażeby wraz z synami Polski walczyć w obronie granic Rzeczypospolitej, i tu życie swe na ołtarzu dobrej sprawy złożyli.

## Pedagog amerykański w Polsce.

Dnia 15 czerwca przybył do Warszawy, jako gość rządu polskiego, Dr. Paweł Monroe, profesor historii wychowania i dyrektor studjum pedagogicznego na uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku, wybitny pedagog amerykański, autor wielu dzieł naukowych („Zasady wychowania średniego“, „Encyklopedia wychowawcza“, która wkrótce wyjdzie w polskim przekładzie, „Wypisy z historii wychowania“ i wiele in.), który z polecenia rządu Stanów Zjedn. od dłuższego czasu zwiedza Europę i Azję w celu zapoznania się ze szkolnictwem. Po zwiedzeniu w roku zeszłym Chin, w roku zaś ub. Czechosłowacji i krajów bałkańskich przybył prof. Monroe do Polski na dwa tygodnie celem bliższego zapoznania się z naszym szkolnictwem. Po zwiedzeniu Warszawy udał się prof. Monroe kolejno do Łodzi, Poznania, Katowic, Krakowa, Zakopanego i Wilna.

Po urzędowych wizytach i przyjęciach prof. Monroe zwiedził 16 czerwca gimnazjum im. Batorego, szkołę powszechną Szlenkierów i gimnazjum Zgromadzenia Kupców. Tegoż dnia po południu był na uroczystości zakończenia roku szkolnego w gimn. im. Cecylji Platerównej, oraz w instytucie oświaty pozaszkolnej.

W niedzielę 17 czerwca zwiedził prof. Monroe Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Zamek, Muzeum Broni, Muzeum Pedagogiczne. Wieczorem odbył się w hotelu Europejskim obiad, wydany przez p. ministra W. R. i O. P., prof. St. Głębińskiego. Podczas obiadu wygłosił przemówienie p. minister Głębiński, nawiązując do tradycji Komisji Edukacyjnej. Prof. Monroe w odpowiedzi swej zaznaczył, że pragnie dopro-

wadzić do wymiany myśli pomiędzy narodami, zwłaszcza między Polską i Ameryką, dzięki istniejącym niciom sympatji i wspólności dążeń demokratycznych.

We wtorek dnia 19 czerwca odbyła się w M. W. R. i O. P. konferencja prasowa, zwołana z inicjatywy prof. Monroe'go.

Konferencję zagał krótkim przemówieniem zastępca sekretarza generalnego Ministerstwa p. E. Zdrojewski, poczem prof. dr. B. Kozłowski zapoznał zebranych z działalnością naukową prof. Monroe'go.

Paweł Monroe urodził się w r. 1869 w North Madison. Stopień doktora filozofji uzyskał w Chicago w r. 1897. Od r. 1899 do 1913 wykładał historię wychowania w Teachers College w Nowym Jorku. W r. 1913 wykłada na uniwersytecie w Pekinie oraz w latach późniejszych w szeregu innych uniwersytetów amerykańskich.

Po zapoznaniu się ze szkolnictwem polskim prof. Monroe postanowił podzielić się wrażeniami z przedstawicielami prasy.

W szkolnictwie amerykańskim panuje kierunek, nazwany „amerykanizacją“. Szkoła ma być czynnikiem, wychowującym ludzi różnych narodowości na dobrych amerykańców. W przeciwstawieniu do szkolnictwa niemieckiego, które służyło i służy celom politycznym, szkolnictwo amerykańskie służy demokracji.

Szkolnictwo w Polsce — mówił prof. Monroe — winno służyć demokracji i narodowi. Od Ameryki może się szkolnictwo polskie nauczyć służby demokracji, lecz służby narodowej mogłaby się Ameryka uczyć od Polski.

Przechodząc do szczegółów wychowawczych, zaznaczył prof. Monroe, że stosunek



nauczyciela do ucznia jest przyjacielski, nie taki, jak w Niemczech, gdzie stosunek ten jest formalistyczny i urzędowy. Swoboda, jaką się cieszy młodzież szkolna, jest wspólną cechą Ameryki i Polski. W tych dziedzinach zatem szkolnictwo polskie zbliża się do amerykańskiego. Ogólne wrażenie jakie odniósł prof. Monroe po zapoznaniu się ze szkolnictwem naszym, należy uważać za bardzo dobre, a wyjątkowy podziw wzbudziła w nim szybkość, z jaką się kraj cały z gruzów wojennych dźwiga.

Po uwagach prof. Monroe wywiązała się dyskusja, w której poruszono sposób współdziałania szkolnictwa amerykańskie-

go z polskim, oraz analfabetyzm w Ameryce, w której jest 10 do 16 proc. analfabetów.

Na pytania przedstawicieli prasy, przedstawił prof. Monroe organizację szkolnictwa w Ameryce, którego cechą jest zupełna niezależność od rządu, samo zaś nauczycielstwo posiada rozległe prawo inicjatywy. Prof. Monroe jest za tem, ażeby nauczycielstwo polskie i amerykańskie nawiązało ściśle stosunki w dziedzinie szkolnictwa, co napewno wyjdzie na duży pożytek tak szkoły amerykańskiej, jak i polskiej.

## Przemysł, Handel i Finanse Stanów Zjednoczonych.

**Przegląd Handlu Zagranicznego St. Zj. w r. 1922.**—Eksport w ciągu 1922 r. wynosił 3,831,826,187 dol., co wykazuje obniżenie takowego o 654,000,000 dol., czyli o 14 proc. w stosunku do 1921 r. Import wynosił 3,112,549,000 dol., czyli zwiększył się o 603,000,000 (24 proc.) w stosunku do 1921 r. Nadwyżka eksportu nad importem wynosiła zatem tylko 719,277,187 dol., czyli mniej, aniżeli połowę nadwyżki poprzedniego roku, niespełna 1/5 nadwyżki z r. 1919 i mały ułamek nadwyżki z r. 1914.

**Dane o handlu w marcu.** — Ogólny wywóz wynosi 341,162,349 dol., ogólny przywóz dochodzi do 402 milionów dolarów. W ten sposób w sprawozdawczym miesiącu bilans handlowy Stanów Zjednoczonych stał się pierwszy raz po wielu latach ujemnym, wyrażając się w sumie 60 milionów dol. Zwiększenie importu wbrew oczekiwaniom związanym z przyjęciem wysoce protekcyjnej taryfy celnej (Fordney Mc. Cumber Tariff), objaśnić należy wyjątkowo pomyślną ogólną konjunkturą przemysłową w Stanach Zjednoczonych. Zresztą artykułami wwozu, które wykazują wzrost największy, są: kauczuk, jedwab surowy, futra, na które cła niema, oraz cukier z Kuby ze względu na niesłychany wzrost ceny na ten produkt (cena w lutym notowana była około 3 ct. za funt, w marcu zaś doszła mniej więcej do 5 i pół centów), to zmusiło spekulantów i konsumentów do daleko

większych zakupów, niż to ma zwykle miejsce.

Rebus sic stantibus dotąd niepodobna jest określić, jaki właściwie wpływ na handel Stan. Zjednocz. ma nowa taryfa. Z drugiej strony sam fakt ujemnego bilansu handlowego Ameryki w marcu wpłynąć nie może na poziom kursu waluty zagranicznej. Index number ogólny w marcu walut stanowił 67 wobec 67 w lutym i 68 w styczniu, oraz 70 w grudniu r. z., na poziom bowiem niski franka, marki niemieckiej wpływają przyczyny politycznej, a nie gospodarczej natury. Natomiast daje się zauważyć stały wzrost funta szterlingów: 461,0 w grudniu, 465,5 w styczniu, 469,1 w lutym i 469,6 w marcu przy dalszej zwykłej tendencji.

**Handel zewnętrzny w maju.**—Z sumarycznych danych, ogłoszonych w dniu 14 czerwca przez Departament Handlu w Waszyngtonie, a dotyczących handlu zewnętrznego Stanów Zjednoczonych w maju, wnioskować można, że bilans handlowy nadal kształtuje się dla Stanów ujemnie. Przywieziono w maju produktów rozmaitych do Stanów Zjednoczonych za 370 milion. dol., wywieziono w okrągłych liczbach za 319 milion. dol. W ten sposób bilans na niekorzyść Stanów Zjednoczonych stanowi 51 milj. dol. Import majowy przewyższył import kwietniowy o 36 milj. dol., był



jednak mniejszy od importu w marcu o 28 milionów. Eksport w maju był mniejszym, niż eksport za wszystkie miesiące t. r. za wyjątkiem lutego.

Ogólny wywóz w ciągu pierwszych 5 miesięcy r. b. stanowi 1,628,175,447 dol.,

import zaś 1,865,757,586, wykazując bilans na niekorzyść Ameryki w wysokości 137,582,109 dol. Za też same 5 mies. przewyżka importu złota i srebra nad eksportem wynosi dol. 91,241.635.

## Zgon Prezydenta Stanów Zjednoczonych Hardinga.

Podczas drukowania numeru nadeszła do Warszawy smutna wiadomość o nagłym zgonie Prezydenta Stanów Zjednoczonych Hardinga.

Na czele zeszytu niniejszego zamieszczamy podobiznę Prezydenta Hardinga, o którym obszerniej napiszemy w następnym numerze „Ameryki“.

### K R O N I K A.

— Z powodu sezonu wakacyjnego niniejszy zeszyt „Ameryki“ wydajemy jako letni, za miesiące czerwiec, lipiec i sierpień. Poczynając od września pismo nasze będzie wychodzić znowu regularnie, co miesiąc.

\* \* \*

— Czyniąc zadość prośbom czytelników naszego pisma w numerze niniejszym na str. 18 zamieszczamy tekst angielski amerykańskiego hymnu narodowego „The Star Spangled Banner“.

\* \* \*

— W numerze 4-ym „Ameryki“ mylnie została umieszczona notatka o wykreśleniu p. Emila de Ryssa-Elektrowicza z listy członków Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowo-Przemysłowej, co niniejszem prostujemy, gdyż wykreślenie członka z Izby należy do kompetencji Walnego Zgromadzenia.

\* \* \*

— P. prezydent Rzeczypospolitej przyjął dnia 30 maja delegację Stowarzyszenia weteranów armji polskiej w Ameryce pp.: Rozkosza i Nastala. Delegacja zwróciła się w imieniu Stowarzyszenia do p. prezydenta z prośbą odznaczeń dla polaków z Ameryki, jak również amerykańców i kanadyjczyków, zasłużonych przy organizacji armji polskiej w Ameryce i wybitnej współpracy z kolonją amerykańską w walce o niepodległość Polski.

— Towarzystwo Polsko-Amerykańskie w Warszawie nawiązało kontakt z amerykańskim stowarzyszeniem Ogródków Dziecięcych, które pragnie stale przysyłać wyniki swych prac i badań na polu pedagogiki praktycznej odnośnym instytucjom w Polsce, w celu współdziałania w przeprowadzeniu międzynarodowego ujednostajnienia idei wychowawczej.

Tow. Polsko-Ameryk. otrzymało od wzmiankowanej organizacji amerykańskiej szereg broszur i wydawnictw, które rozesłało zainteresowanym instytucjom w kraju.

\* \* \*

— Nowi Członkowie Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowo - Przemysłowej w Warszawie. — Członkowie zwyczajni: p. Mieczysław Tuleja — Solec 48-A m. 1; p. Józef Szczep — P. K. K. P.

— Nowi Członkowie Towarzystwa Polsko - Amerykańskiego —: p. Stanisław Zwierzchowski — Ostatnia 14, Poznań; p. Adam Laudyn-Chrzanowski — Warszawa, Nowowiejska 25; p. Stefan Bojakiewicz — Warszawa, Marszałkowska 62; p. Kazimierz Czabański — Inowrocław; pani H. Walch — Krak.-Przedmieście 38, Warszawa; p. M. H. Szpyrkówna — Warszawa, Polna 40 m. 19; Miss Jane L. Brownell — Hoża 12 m. 4, Warszawa; p. Marja Chrzanowska — Warszawa, Nowy Świat 7.



— W pierwszych dniach lipca bawił w Warszawie specjalny korespondent United Press z Nowego Jorku, p. John F. Sinclair, który przyjechał specjalnie celem bliższego zapoznania się z położeniem finansowem w Polsce.

Między innymi miał p. Sinclair wywiady z premierem Witosem, ministrem skarbu Grabskim, posłem Korfantym i marszałkiem Piłsudskim. Z Warszawy udał się p. Sinclair do Berlina i Rosji Sowieckiej.

**Za zasługi dla Polski.**—W zastępstwie p. ministra pracy i opieki społecznej w d. 19 lipca wiceminister p. Gustaw Simon, w imieniu rządu polskiego, doręczył szefowi misji polskiej amerykańskiego wydziału ratunkowego (akcja Hoovera) p. L. Sorieri order „Polonia Restituta“ (IV klasy), przyznany za zasługi, położone na polu pomocy dla ludności, dotkniętej skutkami wojny. Misja powyżej wymieniona zakończyła z d. 1 lipca swą działalność w Polsce i członkowie jej opuszczają kraj nasz w dniach najbliższych.

Akt doręczenia odbył się w lokalu amerykańskiej misji dla Polski w obecności p. dyrektora departamentu opieki społecznej, p. Tadeusza Szubartowicza, oraz najbliższych współpracowników p. Sorieri.

P. wiceminister, doręczając order wraz z odpowiednim dyplomem, w przemówieniu swoim podniósł zasługi p. Sorieri dla państwa polskiego i żegnając opuszczającego Warszawę działacza amerykańskiego, dał wyraz wdzięczności, żywionej przez ludność dla działalności misji, oraz wyraził nadzieję, że nici przyjaźni, zadzierżgnięte przez kilkuletni pobyt misji w Polsce i nadal utrzymane będą.

W bardzo serdecznej odpowiedzi p. Sorieri, dziękując za zaszczytne odznaczenie, oświadczył, że, obserwując, jako ekonomista, podczas swej 3-letniej zgórą działalności w Polsce, postępujący szybki rozwój w dziedzinie gospodarstwa i państwowości, żywi wielki podziw dla pracy polskiej, a nawiązawszy stosunki w kraju, umiłował nazawsze nietylko Polskę, lecz i polaków.

— **Echa pobytu Amerykańskiej Misji Ekonomicznej.** — Międzynarodowa Izba Handlowa nadesłała na ręce p. Leopolda Kotnowskiego, prezesa polsko-amerykańskiej izby handlowo-przemysłowej w Warszawie, pismo następujące:

Drogi panie Kotnowski!

Przedstawiciele izby handlowej Stanów Zjednoczonych, którzy po wzięciu udziału

w drugim kongresie międzynarodowej izby handlowej w Rzymie, odwiedzili Polskę, chcieliby przed powrotem do swej ojczyzny raz jeszcze wyrazić serdeczne uznanie za gościnność i uprzejmość, jakiej doznali od pana i członków amerykańsko-polskiej izby handlowej w Polsce. Jesteśmy przeświadczeni, że głębsze zrozumienie stosunków, które osiągnęliśmy jako rezultat naszych odwiedzin, przyniesie obopólne korzyści dla świata handlowego obydwóch krajów. Oceniamy osobiste strania, podjęte przez pana celem umożliwienia nam tego, i pozwalamy sobie raz jeszcze zapewnić pana o naszym wysokim szacunku i poważaniu.

Pozostaje, drogi panie Kotnowski,  
serdecznie życzliwy  
**Willis H. Booth,**  
honorowy wiceprezes izby handlowej  
Stanów Zjednoczonych Ameryki.

### Studenci amerykańscy w Polsce.

Dnia 26 czerwca na okręcie „Lituania“ przybyła do Gdańska wycieczka studentów amerykańskich. Są to słuchacze uniwersytetu Georgetown, koło Waszyngtonu, studjujący na wydziale nauk konsularno-dyplomatycznych.

Wśród wszystkich uniwersytetów amerykańskich wydział ten posiada jedynie uniwersytet w Georgetown, i ze słuchaczy jego rekrutować się będą przeważnie przyszli konsulowie i dyplomaci Stanów Zjednoczonych. Z inicjatywy polsko-amerykańskiego klubu, na tymże uniwersytecie zorganizowano specjalny kurs o Polsce, a obecnie 8 członków tego klubu przybyło do nas na 3 miesiące, celem bliższego zapoznania się z Polską.

Wycieczka składa się z osób następujących: polaka p. Józefa Akstona oraz amerykańców, przeważnie irlandczyków: J. F. Riley, Albert E. Ellis, Edmond J. O'Donnell, Charles E. Georghegan, Morgan Shea, Harry Newton Phillipps i Harrington Hogan.

Młodzieżą, która przybyła 28 czerwca do Warszawy, zaopiekował się wiceprezes Towarzystwa Polsko-Amerykańskiego, p. St. Arct. Z Warszawy uczestnicy wycieczki udadzą się do Poznania, następnie do Krakowa, Zakopanego i Lwowa, gdzie przebędą na uniwersytecie tamtejszym specjalny kurs 6-tygodniowy.

Po powrocie do Stanów Zjednoczonych, każdy ze studentów, biorących udział w wycieczce do Polski, przedstawi uniwersytetowi opracowany referat, każdy z innej dziedziny życia.



## THE STAR SPANGLED BANNER

by

Francis Scott Key

*Oh, say, can you see, by the dawn's early light,  
What so proudly we hailed at the twilight's last gleaming,  
Whose broad stripes and bright stars, thro' the perilous fight,  
O'er the ramparts we watched, were so gallantly streaming?  
And the rockets' red glare, the bombs bursting in air,  
Gave proof thro' the night that our flag was still there.  
Oh, say, does that star-spangled banner yet wave  
O'er the land of the free and the home of the brave?*

*On the shore dimly seen thro' the mists of the deep,  
Where the foe's haughty host in dread silence reposes,  
What is that which the breeze, o'er the towering steep,  
As it fitfully blows, half conceals, half discloses?  
Now it catches the gleam of the morning's first beam,  
In full glory reflected, now shines on the stream:  
'Tis the star-spangled banner; oh, long may it wave  
O'er the land of the free and the home of the brave.*



177/23—Znana firma amerykań. — kapitał 60 milj. dolarów. — odda zastępstwo na Polskę; wyrabia opony i kieszki samochodowe, gumowe przybory aptekarskie, lecznicze i sanitarne.

## Poszukują:

- 1613/23 — Poważna firma amerykańska reflektuje na kupno lnu surowego oraz płótna lnianego.  
 1587/23—Firma w New-Yorku reflektuje na kupno metalowych i gumowych futerałów do termometrów lekarskich.  
 1245/23—Firma w New-Yorku prosi o oferty na butelki do wody sodowej (syfony). Wzór i szczegóły w biurze Izby.  
 1117/23—Firma w Chicago reflektuje na kupno szkła do wyrobu luster.  
 1111/23 — Firma w New-Yorku zapytuje się o napoje i soki bezalkoholowe.  
 2161/23 — Polak - Inżynier w Nowym Jorku zapytuje o smołę drzewną.  
 2165/23 — Firma w Nowym Jorku reflektuje na kupno guzików. Oferty i próbki pożądane.

## Oferują:

- 1314/23—Dom handlowy w New-Yorku oferuje mąkę, tłuszcze jadalne i konserwy.  
 1312/23—Poważna firma amerykańska oferuje tłuszcze jadalne (zwierzęce).  
 1523/23—Fabryka amerykańska wyrabiająca wszelkiego rodzaju stal, żelazo konstrukcyjne, szyny, kable, rury i t. p., pragnie nawiązać stosunki z poważnymi firmami polskimi w tej branży. Bogaty katalog do przejrzienia w biurze Izby.  
 1994/23—Fabryka przyrządów automatycznych do regulowania ciśnienia pary, wody etc., w stanie Iowa, pragnie wejść w stosunki z firmami polskimi.  
 2107/23 — Fabryka wyrobów powroźniczych oferuje linki do wiązania snopów.  
 2154/23 — Handlowiec w Astrabad, Persji, oferuje kawior, kieszki, sadło, futra i dywany.

## Przedstawicielstwa:

- 499/23—Fabryka wyrobów gumowych w Massachusetts odda przedstawicielstwo na Polskę na sprzedaż kaloszy, obuwia płóciennego, obcasów i podeszew gumowych, opon i kieszek samochodowych i t. p.

1553/23—Firma amerykańska, wyrabiająca przyrządy do oczyszczania kotłów parowych z sadzy — odda przedstawicielstwo na Polskę.

Blizsze szczegóły dotyczące ofert powyższych można otrzymać w biurze Izby, codziennie od godz. 10 — 3.

Przy zgłoszeniach piśmiennych należy podać numer „Ameryki“ oraz numer odnośnej oferty.

*Amerykańsko - Polska Izba Handlowa w Nowym Jorku zawiadomiła nas, że rozszerzyła znacznie dział pośrednictwa handlowego (Trade opportunities) i w związku z tem gotowa jest komunikować zainteresowanemu sferom w Ameryce wszelkie poważne zapytania i oferty firm polskich przez drukowanie takowych w miesięczniku „Poland” oraz drogą specjalnej korespondencji.*

*Wobec tego zwracamy się do wszystkich firm handlowych i zakładów przemysłowych w Polsce zainteresowanych w nawiązaniu stosunków handlowych ze Stanami Zjednoczonymi z prośbą o składanie szczegółowych ofert względnie zapytań na towary, któreby chciały eksportować lub importować z Polski do Ameryki i odwrotnie.*

*Wszelkich bliższych informacji udzieli Amerykańsko - Polska Izba Handlowa w Warszawie, Nowy Świat 72, tel. 26-62*

## Książki i Czasopisma Nadesłane.

Alberto Pecorini, — Historia Ameryki — The Story of America. Boston, Marshall Jones Company, 1923. Str. 237.

Oryginalna książka ta wydana staraniem Komisji Biblioteki Publicznej Stanu Massachusetts oraz „Stowarzyszenia Dam Kolonialnych Ameryki“ obejmująca historję Ameryki od czasu odkrycia kontynentu amerykańskiego aż do lat ostatnich (1920), przeznaczona jest do amerykanizacji „Amerykanów“ nieobeznanych z językiem angielskim. W tym celu tekst jej jest dwujęzyczny: z lewej polski, z prawej angielski.

Tekst polski tłumaczony „żywcem“ z angielskiego przez p. Helenę Adamowską pozostawia niestety wiele do życzenia. Lecz, jak się to mówi

„niema tego złego, które by na dobre nie wyszło“. To też zdaniem naszym książka ta właśnie z racji zamieszczenia dosłownego tłumaczenia polskiego vis-a-vis angielskiego oryginału, jest doskonałym podręcznikiem dla uczących się języka angielskiego.

Amerykańsko - Polska Izba Handlowa w Warszawie otrzyma około 100 egz. tej książki, którą chętnie roześle bezpłatnie szkołom, wyższym uczelniom i bibliotekom, które się do niej zwrócą.

\* \* \*

American Relief Administration European Children's Fund Mission to Poland — Polsko - Ame-



rykański Komitet Pomocy Dzieciom. 1919—1922. Warszawa, druk Galewski i Dau, str. 75 + mapy.

Jest to szczegółowe sprawozdanie z działalności za lata 1919 — 1922 tej tak bardzo pożytecznej organizacji jaką był Polsko - Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom w Polsce.

Sprawozdanie wydane jest wprost wspaniale, na kredowym papierze, w postaci pięknego albumu in 4-to. Tekst urozmaicony jest pomysłowo całym szeregiem ciekawych ilustracji, map i tabel statystycznych.

— W amerykańskim tygodniku naftowym „Rig and Reel“ ukazał się obszerny artykuł o polskim przemyśle naftowym, opracowany na prośbę Amerykańsko-Polskiej Izby Handlowej przez p. Stanisława Widomskiego, szefa wydziału ekonomicznego przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

— Amerykańsko-Polska Izba Handlowa w Warszawie wspólnie z Centralnem Towarzystwem Rolniczem przygotowuje dla amerykańskiego stowarzyszenia „The World's Agriculture“, które wydaje dwumiesięcznik pod tytułem powyższym — materiał dla specjalnego zeszytu, poświęconego sprawom rolnictwa polskiego.

Na treść zeszytu tego składać się będą artykuły następujące:

1) Ministra J. Gościckiego — „Stan rolnictwa w Polsce“.

2) „Polskie organizacje i zrzeszenia rolnicze“.

3) „Oświata rolnicza w Polsce“.

4) „Polski przemysł rolny“.

5) Z. Chrzanowskiego — „Organizacja handlu rolniczego“.

6) St. Arcta — „Współpraca Ameryki z Polską dla zrealizowania ideałów stowarzyszenia „The World's Agriculture“.

7) D-ra Dunna — „Udział Polski w aprowizacji Europy“.

Niezależnie od powyższych, jest w przygotowaniu kilka artykułów specjalnych, które będą przesłane w celu użytkowania ich bądź w omawianym zeszycie specjalnym, bądź też będą umieszczone w dalszych numerach tego wydawnictwa.

„Miesięcznik Statystyczny“ — wydawany przez Gł. Urz. Statyst. pod red. Igna-

cego Wejnfelda i Stefana Szulca. Ukazał się drugi zeszyt tegoroczny. Zeszyt zawiera między innymi szczegółową statystykę zasiewów i zbiorów w Polsce w r. 1921 — 22 poprzedzoną analizą warunków produkcji rolnej przez Edwarda Szturm de Sztrema. W części tabelarycznej podano statystykę wyznaniową i narodowościową kresów wschodnich na podstawie wyników spisu ludności w r. 1921.

„Rolnik“ — tygodnik rolniczy ilustrowany, poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkimi gałęziami. Wychodzi we Lwowie. Nr. 22.

„Wychodźca“ — Warszawa — tygodnik poświęcony sprawom emigracji i re-emigracji. Nr. 21, 22, 23, 24.

„Przemysł i Handel“ — Warszawa — wyd. Min. Skarbu i Min. Przem. i Handlu. Nr. 22 i 23.

„Tygodnik Handlowy“ — Warszawa — organ Stow. Kupców Polskich. Nr. 11.

„Bluszcz“ — Warszawa — tygodnik dla kobiet wydawany przez „Koło Polek“. Nr. 24.

„Przegląd Przemysłowo - Handlowy i Gazeta Giełdowa i Losowań“ — Warszawa. Nr. 11.

„Czasopismo Techniczne“ — Lwów. Nr. 11.

„Przegląd Górniczo - Hutniczy — Dąbrowa Górnicza. Nr. 6.

„Sprawozdanie Zarządu Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem z działalności w r. 1922. Łódź, 1923. Str. 25.

„Sprawozdanie Związku Banków w Polsce za r. 1922“ . Warszawa, 1923. Str. 35 i 22 tabele.

— Wyszedł z druku zeszyt 1 (styczeń-marzec) za 1923 r. kwartalnika *Praca i Opieka Społeczna*, wydawanego przez min. pracy i opieki społecz. i poświęconego polityce socjalnej państwa polskiego, oraz sprawom społecznym i robotniczym w kraju i za granicą.

PRZY KORZYSTANIU Z OGŁOSZEŃ  
PROSIMY POWOŁYWAĆ SIĘ NA

„Amerykę”





CZŁONKOWIE AMERYKAŃSKIEJ MISJI GOSPODARCZEJ W FABRYCE WAGONÓW LILPOP, RAU & LOEWENSTEIN W WARSZAWIE.







# Wiadomości różne.

**Emigracja polska do Ameryki.** — Jak wiadomo rząd nasz wobec stałych szykan stosowanych przez władze gdańskie do emigrantów polskich, udających się do Ameryki przez obóz emigracyjny w Gdańsku — zorganizował wzorowy obóz emigracyjny w Wejherowie, przez który odąd przepływać będą liczne rzesze naszych emigrantów zamorskich, nie narażając się na wyzysk i poniewierkę przez rozbestwionych Niemców.

Pierwsze transporty emigrantów z Polski przybyły już do Wejherowa. W miarę dostosowania się obozu wejherowskiego do przyjęcia większej liczby ludzi, wstrzymany będzie transport wychodźców z Gdańska. W związku z tem stwierdzić należy, iż linje okrętowe trudniące się przewozem emigrantów, przenoszą biura swoje częściowo do Wejherowa, pozostawiając w Gdańsku tylko bardzo szczupły personel dla załatwiania sporadycznej emigracji Litwy, Łotwy i Estonji.

— **Źródła imigracji amerykańskiej.** — Statystyka ludności, przeprowadzona w r. 1920 w Stanach Zjednoczonych wynosiła 14 milionów osób pochodzenia cudzoziemskiego, a mianowicie: z Niemiec 1.686,000, z Włoch 1.610,000, z Rosji 1,400,000, z Kanady 1,196,000, z Polski 1,140,000, z Irlandji 1.037,000, z Anglji 813,000, ze Szkocji 253,000. Grupa państw skandynawskich dostarczyła zaledwie 1.000,000 imigrantów — w tem większa połowa szwedów. Ilość pochodzących z Francji, Holandji, Belgii i Szwajcarii była stosunkowo mała i tak np. Francja łącznie z Alzacją i Lotaryngją dostarczyła 120,000, Holandia 132,000 i Belgja 62,000 imigrantów.

— **Ograniczenia emigracji do Ameryki.** — Dowiadujemy się, że do dnia dzisiejszego złożono w generalnym konsulacie amerykańskim przeszło pięćdziesiąt tysięcy podań emigrantów, pragnących wyjechać do Ameryki. Ze względu jednak na istniejące jeszcze ograniczenia emigracyjne i ustalenia w ilości pozwoleń na wyjazd, konsulatu wydawać będzie wizy dla kobiet, rodziców, braci, sióstr i dzieci do 18 roku życia, mających rodziny w Ameryce. Z polski wyjechać może obecnie tylko 31,146 osób.

— **Ochrona reemigrantów z Ameryki przed wyzyskiem.** — Dzięki porozumieniu

się z władzami amerykańskimi konsulatu generalny R. P. w Nowym Jorku uzyskał możliwość dokonywania sprawdzeń i obliczeń, czy reemigranci wyjeżdżający do Polski mają zapłacić podatek dochodowy i w jakiej ewentualnie wysokości. Od opłacenia tego podatku wojennego na rzecz Stanów Zjednoczonych uzależnione jest wydanie zezwolenia przez urząd celny na wyjazd z Ameryki. Dokonywanie wspomnianej czynności przez konsulatu chroni reemigrantów przed nadużyciami agentów, szukaniem tłumaczy, wyczekiwaniem w kolejce i t. p. i zaoszczędziło im w r. 1922 przeszło 30.000 dolarów.

— **Reemigranci z Ameryki zakładają w Polsce młyny.** — W jednym z ostatnich zeszytów „Gazety Rolniczej“ znajdujemy interesującą wzmiankę o tem, jak powracający z Ameryki Polacy zakładają w różnych miejscowościach kraju, gdzie się osiedlają, mniejsze lub większe młyny.

Rozrost tego młynarstwa po wsiach i miasteczkach polskich bezwątpienia przyczyni się do rozwinięcia skupu zboża przez te młyny celem dostarczenia go wprost odbiorcom w postaci dobrej mąki. Istnieje bowiem w Polsce dotąd wiele miejscowości, w których nie można dostać mąki robionej z miejscowego zboża w czystym stanie i trzeba ją sprowadzać z dalekich młynów.

Również trudno jest o dobre otręby w stanie czystym. Brakom tym w coraz większej mierze zaradzają młyny uruchamiane przez powracających z Ameryki rodaków, którzy mają dosyć środków na zakupienie odpowiednich maszyn.

— **Powrót emigrantów do Ameryki.** — Z prowadzonej przez konsulatu amerykański rejestracji emigrantów uwidoczniło się, że obecnie w przeważnej ilości starają się o wyjazd do Ameryki reemigranci, którzy przed dwoma laty powrócili do Polski, gdzie stracili zarobione pieniądze. Na 8000 zarejestrowanych takich reemigrantów już 4000 otrzymało wizy na prawo wyjazdu. Śród wyjeżdżających jest obecnie o wiele większy procent chrześcijan, niż żydów.

— **W sprawie pstrąga tęczowego.** — Amerykańskie biuro rybackie w Waszyngtonie wskutek starań ministerjum rolnictwa przydzieliło bezpłatnie Polsce w r. b. 100,000 sztuk ikry pstrąga tęczowego. Niemcy już niejednokrotnie począw-



szy od dziewiątego dziesiątka zeszłego stulecia sprowadzali ikrę tego gatunku pstrąga z Ameryki, gdyż posiada on pewne dodatnie cechy ważne przy hodowli, mianowicie: 1) wytrzymanie wyższej temperatury (do 25° C.) co pozwala na hodowanie go w stawach karpionych, posiadających tę temperaturę i 2) szybki wzrost (w trzecim roku osiąga wagę 1 kg. i długość 27—30 cm.).

Oprócz hodowli w stawach pstrąg tęczowy daje się w niektórych przypadkach aklimatyzować w wodach otwartych.

Odbioru transportu ikry, który ma najdziej w styczniu 1924 r., jak też podziału jej pomiędzy hodowców dokona morski urząd rybacki, działając w ścisłym porozumieniu z Pracownią rybacką P. N. I. R. w Bydgoszczy, która ma się zająć próbą aklimatyzacji tego gatunku w wodach otwartych.

— **Eksport grzybów z Polski do Ameryki.** — Według danych Ministerstwa Handlu w Waszyngtonie import grzybów z Polski i Gdańska do Ameryki w latach 1921, 1922 i w styczniu 1923 przedstawiał się następująco:

1921	Ilość w funt.	Wartość w dol.
1-szy kwartał	115,236	87,482
2-gi „	122,929	36,354
3-ci „	38,580	20,657
4-ty „	51,304	16,193

1922	Ilość w funt.	Wartość w dol.
Styczeń	30,804	10,505
Luty	29,498	8,140
Marzec	83,804	22,800
Kwiecień	33,732	8,087
Maj	27,303	8,234
Czerwiec	1,636	384
Lipiec	8,082	2,532
Sierpień	13,349	3,303
Wrzesień	45,9555	8,417
Październik	142,736	36,026
Listopad	163,646	48,809
Grudzień	238,873	74,995

1923	Ilość w funt.	Wartość w dol.
Styczeń	106,829	35,751

od 1 lipca 1921 do 30 czerwca 1922

296,661 lb. dol. 95,000

od 1 lipca 1922 do 31 stycznia 1923

719,470 lb. dol. 210,833

**Wieczór polski przez radiotelefon.** Dnia 28 maja r. b. w tak zwanem „Studio Radiograficznym American Telephone and Telegraph Comp.“ w Nowym Jorku odbył się wieczór polski, według następującego programu:

1) „Polska podczas wojny“, odczyt wygłoszony przez p. Stefana Grotowskiego, polskiego konsula generalnego w Nowym Jorku;

2) utwory Chopina, w wykonaniu p. Zygmunta Stojowskiego;

3) „Stan gospodarczy Polski“, odczyt p. Hipolita Gliwica, polskiego radcy handlowego;

4) polskie pieśni ludowe i muzyka;

5) „Ameryka a Polska“, odczyt dr. Fronczaka z Buffalo;

6) utwory p. Zygmunta Stojowskiego w jego osobistym wykonaniu;

7) „Wycieczka amerykańska do Polski“ odczyt prof. Clarence A. Manning z uniwersytetu kolumbijskiego.

Zarówno odczyty, jak i produkcje muzyczne słyszały setki tysięcy posiadaczy aparatów radiotelefonicznych na całym obszarze Stanów Zjednoczonych.

**Misja amerykańska do Polski.** Departament rolnictwa w Waszyngtonie wysłał rok rocznie swych ekonomistów dla ogólnego zbadania rolnictwa z punktu widzenia gospodarczego w rozmaitych krajach. W tym roku misja taka odwiedzi między innymi Polskę. Na czele misji stoi p. S. G. Michael. Badania w Polsce przeprowadzać będzie profesor ekonomicznej geografii w Clark University, Worcester, Mass., dr. Stanisław Nowakowski, polak, obecnie zaproszony na uniwersytet lwowski. Wszystkie szczegóły, dotyczące tej misji, będą podane później bardziej szczegółowo.

— **Ludność Nowego Jorku.** — Podług oceny Biura statystycznego w Waszyngtonie, wielki Nowy Jork z dniem 1 lipca r. b. będzie miał 5,927,625 mieszkańców, co w porównaniu z rokiem 1922, wykazuje wzrost ludności miasta o 87,887 głów. W r. 1920 liczba mieszkańców wynosiła 5620048.

**Telefony w Nowym-Yorku.** Nowy-York posiada więcej telefonów, niż cała Wielka Brytania.

∴ Czytajcie i prenumerujcie „AMERYKĘ“ ∴



## GWIAZDY I DOLARY

(2)

Wszelkie prawa autorskie zatrzymane. Copyright by M. H. Szpyrkówna Warsaw, 1923.

Oczywiście nie ta z grzebieniem, od Heinego, tylko taka która ma paszczę ze stali i wyje żałośnie, złowroźnie i ponuro, jak szatan u grobu swego niemowlęcia. A skoro się zdarzy, że z przeciwka płynie drugi taki gość i ryczy na własną rękę— to moce piekielne bardzo się cieszą, bo myślą, że powstała jaka mała filja prawdziwego autentycznego piekła. Człowiek leży w swojej kabinie na pryczy, słucha tych bestji apokaliptycznych i powtarza sobie po cichu dla pamięci, co najpierw należy czynić na wypadek zatonięcia statku. Na ścianie kabiny wisi zresztą instrukcja drukowana na ten wypadek, szczególnie dla ludzi trzeźwych bardzo dodatni, ale który nerwowym osobom sprawia dużo prawdziwej przykrości. Jeżeli jednak osobnik cierpi na morską chorobę, to martwi się dużo mniej, bo uważa, że zatonięcie statku byłoby właściwie nieznacznym jedynie i raczej ubocznym dodatkiem do mąk, które przeżywa. Jestto jednak cierpienie tak udzielające się od samego widoku, a nawet barwnego opowiadania, że raczej spuścimy załogę na ten szczególnie podróżny, zwłaszcza, że w chwili właściwej jeszcze się wypukli sam przez się.

Podróż od Gdańska do Anglii upływa względnie szybko, gdyż właściwie jakies brzegi wciąż są tu i tam. Przechodzimy u wybrzeży Skandynawii. Ponuro, mgliście i małowniczo. Moc nagich, poszarpanych skał, fiordów i wybrzeży, stadka malutkich wysepek, rozsiane na wodzie razem, to znów zosobna, jak kamyczki, pogubione w ucieczce przez psotnego olbrzyma. Nad tem szare niebo, dokoła tego szare morze, na tem szare skały i trochę zieleni. I mewy. Masy, chmary, wyraje mew. Krążą, wlatują i opadają, kwilą i ścielą się piersią na fale, aby za chwilę wyplynać znów i unieść się pod niebo, świecąc bielą na szarem tle. Powietrze, ciepłe i szare, drży kwileniem mew; żalosnem i dzikiem na wielkiem, szarem pustkowiu. Lecą czas jakiś za statkiem, krążą, gdy przystajemy aby zabrać pasażerów, którzy na nasz statek czekają, i lecą znowu, gdy ruszamy precz. Mijamy wysepki i skały, mijamy brzegi, mijamy jakiś ostatni skrawek zieleni. Już tylko morze, ciepło i mgła, a zrzadka—mewy. Jeszcze coś szarzeje przed nami. To — wysepka. Długi i tak wąski szmat kamieni, że wygląda jak grzbiet wieloryba, sterczący z wody. Nie jest jednak tak

mały, bo na jego najwyższym wydmuchu barwi się jasno-zielony domek. Tu mieszka latarnik, czy strażnik, który już jest odcięty od ładu zupełnie. On jeździ, czy jemu przywożać? Dość, że żyje. Żyje nietylko on: u stóp wysepki, tuż przy wodzie, stoi młodziutka dziewczyna. Ma jasne warkoczki, a ręce zaplotła na fartuszkach i patrzy za nami. O czem myśli i czego by chciała? W pośród tych szarych skał wykwita nagle i ślicznie, jak smutny dzwonek liljowy. Co myśli i czego pragnąć może taka dziewczyna o jasnych warkoczach, uwięziona na małym skrawku wśród morza, patrząc na tych, którzy mijają? I my ją mijamy, a ona zostaje — wraz ze swemi złotemi warkoczami i fartuszkiem lila.

Ile takich statków minęło już przed jej oczyma, idąc w daleki świat?

Wzbogacamy się w nowych pasażerów. To Skandynawczycy. Może szwedzi, może nie szwedzi. Obserwujemy ich, jak wchodzą z małego stateczku, jakim dopłynęli od brzegu, na nasz. Stateczek wygląda tak nieporadnie, i grzebie się ku nam po wodzie tak koszlawo, że czujemy pobłażliwe politowanie. Ktoś go nazywa szczeniakiem i spotyka radosną aprobatę. Uważamy nawet, że wrzucony do wody szceniak zupełnie tak samoby sapał i grzebał łapami, jak to. Szceniak wyładowuje skandynawów, sapie, wytęża się, straszenie się męczy i wreszcie zawraca, skąd przyszedł. Pewno mu się zdaje, że objechał cały Boży świat.

Skandynawi wchodzą na pokład po sznurkowej drabince i wcale się nie przewracają. Są grubi, białowłosi, różowi i ogółem podobni do ryb, prawdopodobnie dlatego że mają wypukłe oczy, zresztą bardzo dobrodusznie niebieskie. Wysilamy się nadaremno dotrzeć kimby być mogli? Decydujemy, że czemś średnim między kręcicielami sznurów a handlarzami suszonych ryb. To też czujemy się prawdziwie dotknięci, gdy znajdujemy się przy stole tuż tuż naprzeciwko białogłowych istot i wytrzeszczonych oczu. Istoty rzucają się na potrawy i zjadają ogromne ilości ryb. Śmieją się wszyscy razem, obstalowują te same dania, i stanowią zwarty klan. Domyślamy się, że jestto widocznie zorganizowany klub kręcicieli sznurów, nie zaś luźne indywidua krainy. Zazdrościmy im w duchu angielszczyzny, którą władają w obrzydliwie biegly sposób,



zachowując się tak, jakgdyby wogóle byli w domu. Zjadamy ponuro nasze sosy (ludzie nie posiadający danego języka, zawsze mają szczęście wybrać z całego menu same sosy—stary, ale smutny kawał)—i buntujemy się w duchu, że obdzieracze wydrzeżdżą także pierwszą klasę. Trochę buja, więc polecamy dusze władzom niebieskim, i zaczynamy się naradzać nad środkami przeciwko wiadomemu niedomaganiu. To nas odrywa od myśli o ryboludach i rozchodzimy się spać dosyć wcześnie. Mijając pokład, widzimy, jak trzech rybojadów stoi sznurem, zgiąwszy się w kabłąk, zaś czwarty skacze im, rozpędziwszy się z daleka, przez głowy, przeskakuje pomyślnie dwóch, trzeciemu zaś trafia nogą w szelkę, leci na pokład jak długi i potem się wszyscy ogromnie śmieją. Wiadomem jest, że śmiać się w sposób niewinny potrafią tylko ludzie o czystym sercu i dobrem trawieniu, i to nas ogromnie co do ich moralności uspokaja, zwłaszcza że nas wraz z moralnością, nie obchodzą nic. Morze jest niepokojne i fala zalewa jedną stronę pokładu, na której, ku cichemu przerażeniu pasażerów, majątkowie rozciągają sznurowe poręcze. Buja.

W dzień zawsze jest raźniej. Wokoło jest już tylko woda, a nadto świeci słońce, chociaż jest zimno. Rybojady wyległy na pokład, i przyglądają się nam dobrodusznie i wyłupiasto. Jeden stoi na wysokim progu drzwi, drugi za nim. Kiedy przechodzimy, kłaniają się, chrząkają i zdradzają zadowolone, niewspółmierne z faktem. Następnie ci, którzy stoją z tyłu, trącają tego, który stoi na progu. Potrącony potężnym gibnięciem się w tył ratuje równowagę, i wszyscy ogromnie się cieszą. Ofiarujemy to Panu Bogu, i patrzymy w przestrzeń z pogardą, którejby pozazdrościła Lady Macbeth w najbardziej pogardliwej ze swoich scen. Ryby są niezrażone, i bawią się dalej równie niewymyślnymi środkami z godną zazdrości pogodą.

Irlandja! Nowa dystrakcja: do statku podływają szczeniaki, przywożą pasażerów, ładują towary i t. d. Wraz z towarami ładują się na pokład grube irlandki i sprzedają irlandzkie koronki. Irlandki są ładne, koronki są brzydkie, i możnaby w Warszawie kupić takie same za Żelazną bramą: jakieś marynarskie kołnierzyki, chusteczki balowe (dla młodego hipopotama), serweteczki niewiadomego przeznaczenia i inne smakotyki klockowe. Kupujemy jednak, no bo jakże? Albo się jedzie okrętem, albo nie. W końcu Irlandki i koronki znikają, szczenięta za-

bierają się z powrotem, gwizdźmy i jedziemy.

Przejeżdżamy blisko Irlandji i Anglji. Brzegi są urocze. Morze zieloności! Przytem świeży, śliczny, żywy kolor. Jakieś czyściutkie domki w ogrodach, jakieś parki, jakieś łączki na których się bawią dzieci... Wygląda, że w tym kraju wszystko musi być czyste, dostatnie, uporządkowane. Słońce oświeca drzewa złotym, łagodnym blaskiem... Nagła tęsknota do ziemi, porryw, aby choć na godzinę zejść z drewna pokładu, aby czuć pod stopami ziemię, żywą ziemię! Rzucić się na trawę, wejść w las... Na tej farmie pod daszkiem zaraz będzie mleko — dzwonią wracające do domu większą drogą krowy... Niestety! Płyniemy i mijamy. Czegoś tęskno za tym wieczorem więkskim—na lądzie. Tu—woda. Nieskończona, wielka, ogromna woda przed, za i wokoło.

W Hull ładujemy: tu kres naszej tymczasowej drogi, bo w Anglji zmieniamy nasze szczenię na prawdziwy dorosły okręt. Jesteśmy strasznie ciekawi Anglji i zwłaszcza angielek.

O angiolkach wiemy tyle, że mają długie zęby i że są sufrażystki, z temi też wiadomościami przyjeżdżamy.

Wyjeżdżamy zaś wzbogaceni o ten jeszcze szczegół, że mają niskie obcasy, a więc duże nogi. I to wszystko, bo tak jak, Niestety, komary zagryzły lwa, tak nam Anglję zastąpiły bagaże.

Bagaże! Jest to dla podróżnika słowo tak posępne, że może zaćmić najbardziej różowe horyzonty. Jest to poprostu ciemna plama na egzotycznym niebie. Po pierwsze, bagaże lubią ginać, i to jest jeszcze odmiana najmniej kłopotliwa. Zginęły i już. Niema, rozstap się ziemia, bagaży, i koniec. Zato niema i kłopotów. Jestto rozwiązanie wprawdzie trochę negatywne, tak, jak ustąpienie choroby dlatego, że choremu się zmarło. Ale zawsze—rozwiązanie. Człowiek się pomartwi troszkę i zrezygnuje: zginęły, to i zginęły. W każdym razie, niema już z tem do czynienia, jak z wyrwanym zębem. Bolesne, ale radykalne.

Dużo gorzej, jeśli wszystko się odbywa szczęśliwie, i bagaż towarzyszy podróżnikowi od miejsca nadania do miejsca przeznaczenia. Łączy się z tem tyle wstrząsających i przygnębiających zjawisk, że słabe nerwy nie wytrzymują i z płaczem przysięgają wyrzec się na zawsze wszelkiej podróży. Pomija się już pakowanie, przewożenie, ważenie, nadanie i t. d. Najgorsze następuje na okręcie. Tu, przy ładowaniu ciężarów, nadchodzi moment szczytowy.



Żadna sensacji publiczność wieśa się w malowniczych floresach dokoła barjery pokładu, i obserwuje. Na dole stoi statek, który dowozi ładunki do dużego okrętu. Na dużym okręcie natomiast, w miejscu po temu przeznaczonem, sterczy wysoko, wysoko w górę piekielna maszyna dziwnego nabożeństwa, a przypominająca daleką krewną zwykłego studziennego żórawia, który ma na końcu haczyk. Haczyk jest tych wymiarów, że gdyby w kuli ziemskiej zrobić odpowiednio trwałą pętelkę do zaczepienia — uniósłby ziemię z całym spokojem w górę i cisnął w czeluście piekielne. Haczyk obracający się na skomplikowanych blokach i kołach, wykonywa ruch monotony: spuszcza się na pokład własnego okrętu, zahacza sznur, w którym są uwiązane partjami paki i kufry, unosi je w powietrze, i zafacząc nad otchłaniami morskimi łuk w górze, w sposób, który zmraża krew w żyłach obserwatora, spuszcza je z wdziękiem na pokład. Podróż jest tak zawrotna, kufry tak luźno chwyczone sznurami, a woda na dole tak łapczywie głęboka, że widowisko jest sensacyjne. Toteż wszystko, co żyje, obserwuje podróż haka tam i z powrotem z zapartym tchem, milknąc jak na komendę z chwilą, gdy blok z piekielnym skrzybotem winduje kufry w powietrze i wybuchając gamą wykrzykników po szczęśliwym ich złożeniu na miejscu wskazanem. Miejscem tem jest mianowicie kolosalna dziura czworokątna, którą po naładowaniu bagażu, zasłaniają drewnianą pokrywą, służącą do werandowania lub siedzenia przez cały czas podróży. Istnieje zresztą to udogodnienie, że dla kufrow, w podróży potrzebnych, jest osobny pokój, strzeżony przez straszliwie czarne i plugawe murzynsko, które szczerzy zęby, stworzone do obgryzania ludzkich kości, z wdziękiem staro krokodyla, skazanego na wegetarianizm. Murzyni, murzynki i murzyniátka są wogóle cześcią tak wybitną wrażeń amerykańskich, że należeć im się będzie słusne, jakkolwiek czarne miejsce w dalszych epopejach.

W Anglii przechodzimy szczęśliwie pierwszą krucjatę bagażową z tem, że ginie nam na kilka osób zaledwie dwie walizki, które i tak się w końcu uparcie odnajdują. Oczywiście, że trzeba rzeczy na dworcach i na granicach otwierać, zamykać, znaczyć literami, nalepkami, sygnałami i innymi siedmioma boleściami podróżującymi. Lepimy, znaczymy, czekamy, zbieramy się, gubimy się oraz męczymy się na wszelki inny sposób, spiesząc się przytem na dworzec, ile,

że musimy przeciąć ład angielski i wsiąść na okręt do Ameryki dopiero w Liwerpoolu.

Podróż pociągiem stanowi dystrakcję więcej przyjemną, bo chociaż statystyka się upiera, że wypadki na morzu nie dorównują ani w jednej malusieńkiej części zdarzeniom pociągów, to jednak stworzenie dwunożne a lądowe pewniej się czuje na ziemi.

Oczywiście, wypatrujemy oczy na wagony i na widoki. Nic nadzwyczajnego. Wagony jak wagony, a widoki malownicze, ale nie tak znów frapujące, aby nie warto było poniechać ich dla przekąszenia czegoś pożywnego. Mamy wszyscy, sposobem polskim, skarby kulinarne wywiezione z ojczyzny na wypadek głodu lub rozbicia okrętu u stóp bezludnej (najgorzej!) wyspy. Mają nadto niektórzy i jaką taką alkoholję. Urządzamy się tedy w przedziale jaknajwygodniejszej, rozkładamy stolik, dostawiamy walizkę, nakrywamy serwetką richelieu, dobywamy mięsa, sardynki, babki, czekoladę, wino i robimy orgję. Drzwi dla pewności zamykamy, bo drzwi są jak wiadomo poto, aby przez nie mógł wchodzić konduktor w chwilach najmniej upragnionych. Otóż nie wejdz!

Ale angielski konduktor jest strasznie chytry. Słyszemy maleńki zgrzytek, i pomiędzy oknami przedziału rozsuwa się dziura, a w dziurze zjawia się konduktor. Stoi sobie na wąskim stopniu, który ciągnie się wzdłuż wagonu z drugiej strony, i łagodnie uśmiechając się, otwiera usta żeby zażądać biletów. Nie żąda jednak nic, tylko zamyka usta, które mu się składają w słodkie „o“, a natomiast wytrzeszcza oczy i wpięra je w sardynki z taką lubością, że sardynki kręcą ogonkami i czują się przyjemnie pochlebione. Nie wiemy, czy przepisy angielskie pozwalają na jedzenie, a zwłaszcza picie poza wagonem restauracyjnym. Mieszamy się strasznie i w zmieszaniu mamy jedną tylko myśl przytomną, że przede wszystkim nie należy się dać przeciwnikowi opamiętać. Nalewamy tedy spazmatycznie szklanke koniaku, i na migi pokazujemy, że to nic, że to się pije. Kto ich tam wie, tych anglików? Może taki nawet nie zna koniaku.

Ale konduktor zna. Kiwa porozumiewawczo głową, mówi jakiś anglosaski dowcip, z którego się sam ogromnie cieszy, i połyka koniak jak wieloryb, mlaskając angielskim językiem. Poczem robi mu się nadzwyczaj przyjemnie, i nie pytając już o bilety, znika w dziurze, która się chytrze zasuwą. Rozważamy w duchu, zgodnie z teorją prawdopodobieństwa, ile jest szans na to, że wywali się ze swojej deszczki na tor,



ale, że już się wprawił na grogu i byle szklanka wojennego koniaku nie wytrąci go z równowagi? Wogóle jednak, doświadczenie to pokrzepia nas ogromnie w niepewnościach podróży, gdyż dowodzi, że nawet anglikowi nic, co ludzkie, obcem nie jest. Wobec tego, już dużo śmieiej częściej jemymy czekoladkami ładnego chłopczyka, który wsiada do nas wraz z papą w kratkę, i strasznie się nami interesuje. Papa pozwala, ale widzi tylko gazetę, i stąpa, jak lokomotywa, która wyraźnie zaznacza, że z drogi nikomu zejść nie myśli. Angielski chłopczyk natomiast poczuwa się do uprzejmości za czekoladę i zawiadania wzamian, że jedzie do ciotki na plumpuding, bo jego siostrze urodziło się małe bebi. Serdecznie się z tego cieszymy i dojeżdżamy do Liverpoolu, gdzie gubimy rzeczy, znajdujemy technicznych, i narazicie jesteście w hotelu, w którym mamy czekać na zdobycie okrętu.

Czytelnicy i czytelniczki, których los nigdy nie wypchnął poza rubieże ojczyste, czy wiecie, co uderza człowieka, wchodzącego do numeru w hotelu lub zresztą i prywatnego pokoju do odnajęcia? Łóżko. Nielóże, łóżyszczce, konstrukcja na łóżko podobna, potwór na niskich łapach, który się rozsiadł na samym środku pokoju i wypycha wszystko inne. Jest szerokie, jak Atlantyk i z tem wszystkiem ma dwie małe poduszeczki u wezgłowia. Pewien nasz oszczędny widocznie z natury rodak zawsze się martwił, poco ludzie robią tak duże poduszki, kiedy głowa właściwie jest taka mała? Angliacy widocznie wykombinowali sobie to samo, i zrobili poduszki wąskie a podłużne, tak, jakby ktoś nasze przeciął na pół. Poza tem zaś łoże jest bajeczne, z wyjątkiem, żeby się nie budzić zniecka w nocy. Wtedy bowiem człowiek nie pamięta, gdzie jest, i bardzo się boi, czując, że ze wszystkich stron jest miętko i nigdzie nie sięga brzegu. Na poprzek łożka można się dla rozmaitości położyć również. I gdyby, broń Boże, takie łożka wprowadzili u nas w Pińczowie czy Kielcach, żadna rodzina z rodu Izraela nie splamiłaby się wynajciem dwu numerów, gdyż, licząc poprzecznie, jedno średnie łożko jedną średnią rodzinę pomieścić może z komfortem.

Zasadniczą różnicą hotelu zagranicznego a naszego jest tryb towarzyski.

U nas człowiek w numerze mieszka. U nich—tylko sypia. Numer—to pokój snu i toalety. Stąd to imponujące królowanie łożka, i stąd brak tak cenionych u nas „kacików“ z kanapką, kwiatkiem lub fotelikiem.

Od tego są numery apartamentowe—salonik, sypialnia i łazienka, względnie bynajmniej nie dużo droższe od pojedynczego. Jeżeli numer pojedynczy nie ma specjalnie towarzyskich urządzeń, mają je za to na szeroką skalę salony, po temu przeznaczone: Halle, czytelnie, palarnie, salony dla pań, herbaciarnie i t. d. Tam ludzie schodzą się, rozmawiają i spędzają czas. Siedzenie w numerze jest niepraktykowane, zaś przyjmowanie—zgoła niedopuszczalne. Do tego europejskie samotnicze zwierzę przyzwyczajają się z pewną fatygą, później jednak uważa słusznie, że jest to tryb wskazany.

Urządzenie wewnętrzne jest komfortowe w tym sensie, jak rozumie brzmienie angielskie: „comfortable“ jest równoznacznikiem wygody, nie zbytku. A więc wygodne łożko, lampa tuż przy łożku, lampa przy lustrze, żyrandol u góry, umywalnia zaopatrzona w wodę ciepłą i zimną, codziennie zmieniane ręczniki zwykłe i włóchaty, łazienka zaopatrzona we wszelkie gatunki prześcieradeł, i mydło—codzień świeże i nierozpieczętowane, co, nawiasem, jest bardzo pożądane. Niektóre hotele nadto w łazienkach posiadają automaty toaletowe. W małej szafce za szkłem stoją rozmaite kremy, proszki, szczoteczki, pasty, pudry i t. d., które, za wrzuceniem jakich drobnych centów do maszynki, wypadają na tackę i są do użytku. Jest to udogodnienie pożądane dla ludzi którzy się nie chcą obarczać rzeczami, gdyż hotel zaopatruje ich dosłownie we wszystko, plus — wzorowa czystość łazienek, umywalni i t. d., gdzie wszystko jest białe, kaflowe i lśniące.

W Liverpoolu nie mamy czasu zbyttnio się wtajemniczać w tryb hotelowy z powodu, iż pochłania nas sprawa zdobycia lub niezdobycia okrętu. Przedstawia się tak, że albo musimy czekać jakieś niezmiernie ilości czasu na odpowiedni okręt, albo jechać na straszliwym gruchocie omal nie trzecią klasą, i z rozmaitemi innymi komplikacjami. Z tego powodu Liverpoolskie dziwy obserwujemy tylko jednym okiem. Wystarcza to jednak, aby spostrzedz, że miasto jest duże, ładne i ruchliwe, ma ozdobne trawniki i ciekawe monumenty, a nadto, że publiczność przedstawia się dobrze, mimo że niskie obcasy depczą w sposób zdecydowany nasze pojęcia estetyczne. Wystawy sklepowe oczywiście, dla oczu kobiecych przedstawiają największą atrakcję, zwłaszcza, że prezentują tak cenione w Polsce prawdziwe „angielskie“ artykuły—płaszczce, suknie, marterjały i walizy.

(d. c. n.).



Cennik Ogłoszeń  
wysła Administracja  
na żądanie

## Ogłoszenia

Cena Prenumeraty w Polsce:  
Półrocznie (za 6 zeszyt.): Mk 35.000  
Numer pojedynczy: Mk. 6.000  
W Stanach Zjednoczonych:  
Półrocznie: Mk. 70.000  
Prenumeratę przyjmuje:  
Administracja „Ameryki” w War-  
szawie, Nowy Świat 72, tel. 26-62

# ROYAL MAIL LINE

TOWARZYSTWO ŻEGLUGI MORSKIEJ DO

Kanady, New-Yorku, Meksyku, Panamy, Kuby, Brazylii, Urugwaju, Argentyny,  
Chili i Peru

Po wszelkie informacje zwracać się do **Centrali na Polskę: WARSZAWA Elektoralna 35**  
Tel. 509-09 i 22-09

oraz do filji:  
Lwów, Grodecka 93  
Grodno, Plac Batorego 3  
Stanisławów, 3 Maja 5  
Kowel, Nowokolejowa 4  
Białystok, Kilińskiego 21

## DOM HANDLOWY ST. MATŁAWSKI i S<sup>KA</sup>

Spółka Akcyjna

*Centrala: Warszawa, Moniuszki 2*

Adres telegraficzny „Estemat—Warszawa“

*Oddziały: Poznań, Równo, Gdańsk*

*Artykuły budowlane, techniczne, chemiczne.*

*Import — eksport. Handel z Rosją i Ukrainą.*

*Przyjmuje reprezentacje poważnych fabryk w wyżej*

*wymienionych działach*

Najstarsze wydawnictwo polskie w Gdańsku

### GAZETA GDANSKA

Polski organ przemysłowy, handlowy i finansowy w Gdańsku. Informacje o wszelkich sprawach politycznych, społecznych, gospodarczych, handlowych itp., dotyczących W. m. Gdańska, a zarazem broni praw Polski w jednym jej porcie i dzięki swej popularności jest Gazeta Gdańska dla każdego kupca, przemysłowca, pojmującego doniosłość racjonalnej, celowej i właściwej reklamy na odpowiednio jej są do wszelkich ogłoszeń Redakcji i Administracji: GD - NSK, Stadtgebiet 12. Agenty we wszystkich większych miastach Polski.



# **AMERICAN EXPRESS COMPANY**

PRZYJMUJE PRZEKAZY  
**DOLAROWE I MARKOWE**

Z AMERYKI DO POLSKI

ZA POŚREDNICTWEM

35.000 ODDZIAŁÓW

**AMERICAN R-Y EXPRESS COMPANY**

8.000 KORESPONDENTÓW BANKOWYCH

14.000 SPECJALNYCH AGENTÓW

I

PRZEDSTAWICIELI

W STANACH ZJEDNOCZONYCH



PRZEDSTAWICIEL NA POLSKĘ:

**F. A. LISZEWSKI**

WARSZAWA

BIELAŃSKA 10/14 (Gmach P. K. K. P.)

ADRES TELEGRAFICZNY: „AMEXCO – WARSZAWA“

TELEFON 408-33.



# BANK OF THE UNITED LANDS OF POLAND, LTD.

(BANK ZJEDNOCZONYCH ZIEM POLSKICH SP. AKC.)

HEAD OFFICE:

WARSAW, 7. NAPOLEON PLACE

BRANCH OFFICES:

IN BARANOWICZE, BYDGOSZCZ, (BROMBERG), KOŁO, LWÓW,  
SŁONIM, RÓWNO (WOLHYNIE), AND WILNO

AGENCIES:

IN NOWOGRÓDEK AND STOLPCE

EVERY DESCRIPTION OF BANKING BUSINESS  
TRANSACTED

## „BLUSZCZ“

Tygodnik Kobiety  
rok 56.

Prowadzi bogaty dział literacki,  
poradnię higieniczną i kosmetyczną.  
Daje wzory mód i robót kobiecych.

Żądajcie wszędzie!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA,  
Krak. Przedm. 2 — Koło Polek,  
Konto czekowe P. K. O. № 3700.

WYCHODZI W BERLINIE OD LAT 27.

## „DZIENNIK BERLIŃSKI“

*Najpoważniejsze pismo polskie  
w Niemczech.*

Jedynе pismo polskie obejmujące w wyczerpujący sposób całokształt zagadnień polsko-niemieckich. „Dziennik Berliński“ nadaje się specjalnie do zamieszczania ogłoszeń dla przedsiębiorstw poszukujących do Polski wykwalifikowanych robotników. Adres Redakcji: *Berlin S. 14 Neue Jacobstr 6.* Wyłączna reprezentacja ogłoszeń: *Oddział Berliński „Par“ A. G. Berlin S. W. 68 Neuenburger-str. 4.*

## „AUTO“

JEDYNE W POLSCE CZASOPISMO SPORT.-TECHNICZNE  
wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca  
pod kierunkiem technicznym  
STANISŁAWA SZYDELSKIEGO

Podaje w każdym numerze najnowsze wynalazki, nowości techniczne i porady z dziedziny automobilizmu, lotnictwa, motocyklizmu i kolarstwa. *Osobny dział dla Fordów.*  
Redakcja: OSSOLIŃSKICH 6. Administracja: ALEJE JEROZOLIMSKIE 32. TEL.: 265-07 i 258-03  
Konto P. K. O. Nr. 4764.

NAJSTARSZE PISMO LUDOWE NA POMORZU.

## GAZETA GRUDZIĄDZKA

Wychodzi 3 razy tygodniowo:  
w poniedziałek, środę, piątek.

Ilość abonentów wynosiła według

notarjalnego poświadczenia z 1914 r. 128,258. Notarjalnie potwierdzony przyrost abonentów Gazy Grudziądzkiej od listopada 1921 roku do 13 marca 1923 roku wynosi 29.100. Rozchodzi się nie tylko w Polsce, lecz po wszystkich krajach Europy, jak również w Ameryce, Australji, Brazylii, Argentynie. *Ogłoszenia odnoszą zawsze pożądany i niezawodny skutek.*



# Syndykat Przekazowy Banków Polskich

w skład którego wchodzi 4 największe instytucje  
rzadowe o charakterze bankowym oraz  
36 banków prywatnych

**założony został w 1921 r.**

w celu racjonalnego zorganizowania akcji między krajami pozaeuropejskimi i Polską.

W stosunku do Stanów Zjednoczonych Ameryki, Syndykat wykonuje kontrakt Rządowy, zawarty z Guaranty Trust Company of New York, na podstawie którego kilkaset banków amerykańskich sprzedaje t. zw.

**„przekazy rządowe“,**

które następnie wypłacane są w Polsce przez 6 tysięcy agencji Syndykatu.

Za pomocą blankietów Syndykatu, zwanych w Ameryce

**„przekazami rządowymi“,**

można przekazywać do Polski albo

## MARKI POLSKIE

które nabywane są w Ameryce za dolary, albo

## DOLARY

za które odbiorca otrzymuje marki polskie po kursie bankowym w dniu przedstawienia przekazu do opłaty.

Wszelkich informacji w Polsce udziela

### Syndykat Przekazowy Banków Polskich

**w Warszawie, ul. Bracka № 13.**